Cena 60 gr

DZIŚ i JUTRO

KATOLICKI TYGODNIK SPOŁECZNY

Rok VII | Warszawa, 14 października 1951 r. | Nr 41 (307)

Dominik HORODYŃSKI

SENS TEGO SOJUSZU



MIESIĄC przyjaźni polsko-radzieckiej jest szczególnie właściwym okresem do głębokiego zastanowienia się nad historycznym znaczeniem sojuszu Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim. Konsekwencje tego sojuszu wpływają na wszystkie dziedziny narodowego życia polskiego. Jest więc rzeczą niemożliwą w ramach jednego artykułu wyczerpać całość problematyki związanej z nowym okresem stosunków między naszą Ojczyzną i „nowym narodem stu narodów". Z konieczności ograniczyć się trzeba do podkreślenia tych elementów, które są dziś najważniejsze.

TO NIE DLA WSZYSTKICH BYŁA ŁATWA DROGA

Z OKAZJI podpisania w dniu 21 kwietnia 1945 r. w Moskwie Układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej pomiędzy Polską i ZSRR Stalin powiedział: „Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że jest on wyrazem zasadniczego zwrotu w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską w kierunku sojuszu i przyjaźni, zwrotu, który ukształtował się w toku obecnej walki wyzwoleńczej przeciwko Niemcom i który obecnie zostaje formalnie utrwalony w niniejszym układzie".

— Zwrot „w kierunku sojuszu i przyjaźni", gdyż do owej daty stosunki polsko-radzieckie brzemienne były w wielu środowiskach w złą i wrogą tradycję. Gdybym pisał te uwagi przed pięcioma laty, napisałbym, że dwie były przyczyny tej wrogości polsko-radzieckiej: tradycja historyczna wojen i walk polsko-rosyjskich oraz skutki wychowywania całego pokolenia Polaków w nienawiści do ZSRR, skutki faktu, że Polska przedwrześniowa była buforowym państwem burżuazji europejskiej skierowanym przeciwko państwu proletariackiej rewolucji. Dzisiaj jednak widzę te sprawy inaczej.

Ciężar złej tradycji pozostaje faktem. Ale jest to tradycja nie walki z całym narodem rosyjskim, ale z systemem, z feudalną władzą niosącą Polakom niewolę i wynarodowienie, ale też własnemu krajowi również niewolę i dławienie godności ludzkiej.

Ciężar z tej tradycji pozostaje fakprzemocy nie tylko dla powstańców i patriotów polskich. Władza Moskwy i Petersburga w równym stopniu przygniatała nasz kraj jak i robotników, chłopów i demokratów rosyjskich. Polak, który ginął na Sybirze, czy od kul Kozackich, walczył z władzą, która ujarzmiała i Polskę i Rosję, nie walczył z narodem rosyjskim. W kopalniach syberyjskich spotykał rewolucjonistów rosyjskich, którzy tak samo jak on walczyli o wolność dla obu narodów.

Dlatego 29 sierpnia 1918 roku, gdy cała Polska zajęta była przez cesarskie wojska niemieckie, Lenin podpisał dekret o brzmieniu następującym: „Wszystkie traktaty i akty zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślania narodów i rewolucyjną świadomością prawną narodu rosyjskiego, który uznał, że naród polski posiada nieodbieralne prawo do niepodległości i zjednoczenia — znosi się bezpowrotnie".

O tym dekrecie Lenina, jak również o tym, że już w 1917 roku rewolucyjna Rosja uznała prawo Polski do niepodległości nic nie wiedzieli ci, którzy kończyli gimnazja i zdawali matury w sanacyjnej Polsce. Uczono ich, że nienawiść do Rosjanina jest obowiązkiem Polaka, że Rosjanina - bolszewika nienawidzić trzeba podwójnie. Przez dwadzieścia lat reakcja usiłowała wykopywać przepaść między Polską a Związkiem Radzieckim.

SOJUSZ Z ZSRR A POZYCJA MIĘDZYNARODOWA POLSKI

KAŻDY kto pamięta, czy zna ze studiów przedwojenną sytuację Polski, wie jak państwo nasze lekko było traktowane przez jego zachodnich rzekomych sojuszników. Polska „Przedmurze kultury zachodniej" ale równocześnie i ubogi krewny, interesów zachodniej burżuazji, nie mogła być traktowana przez nią poważnie. „Saison-Staat" mówili nie tylko militaryści niemieccy. Polska, z jej absurdalnymi granicami, ze złymi stosunkami ze wszystkimi swemi sąsiadami, z jej „mocarstwową" polityką „balansu między Niemcami a Rosją" — w oczach całej burżuazyjnej Europy była nietrwałym tworem Wersalu. Nierealności naszej pozycji nie widzieli tylko ówcześni przywódcy państwa. Nawet wrzesień nie przywrócił im zdolności widzenia rzeczy w ich właściwym wymiarze.

Dopiero zwycięstwo Armii Czerwonej nad wojskami Hitlera i objęcie władzy w Polsce przez obóz rewolucyjny umożliwiło przeprowadzenie zwrotu w stosunkach polsko-radzieckich.

Pierwszym wynikiem tego zwrotu była radykalna zmiana charakteru stosunków niemieckich. W okresie międzywojennym układ sił był dla Polski wysoce niekorzystny. Granica polsko-niemiecka z punktu widzenia strategiczno - gospodarczego przy każdym zaostrzeniu się stosunków narażała Polskę na szybką utratę niepodległości, gdyż była praktycznie nie do obronienia. Dysponowanie połową Śląska, Prusami Wschodnimi oraz możliwość odcięcia Polski od morza — to wszystko pozwalało imperializmowi niemieckiemu na szantażowanie Polski w każdym, wygodnym dla niego momencie. Kontrola przemysłu, bezradność ekonomiczna Polski i sprawa mniejszości narodowych — oto dodatkowe możliwości szantażu.

Owocem sojuszu polsko - radzieckiego było uzyskanie przez Polskę krzystnej i sprawiedliwej granicy na Odrze i Nysie, granicy która czyniąc z Polski państwo narodowe, o szerokich możliwościach przemysłowych — likwiduje zagrożenie niemieckie, a co więcej stwarza warunki do przyjaznej współpracy narodu polskiego z narodem niemieckim. Z tego względu granica ta staje się elementem pokoju w Europie. Dlatego od pierwszej chwili była atakowana i podważana przez polityków mocarstw zachodnich.

Jest rzeczą jasną, że utrzymanie i utrwalenie granicy na Odrze i Nysie byłoby niemożliwe bez pomocy Związku Radzieckiego, bez oparcia się o sojusz z ZSRR. Ten sojusz, przyjaźń z NRD oraz przyjaźń z wszystkimi sąsiadami z krajami demokracji ludowej — stwarza zupełnie nową pozycję międzynarodową Polski. Pozycja ta jest znacznie mocniejsza dziś niż była przed wojną i inne, pocześniejsze miejsce zajmujemy w rodzinie narodów świata.

GOSPODARCZY ROZWÓJ POLSKI

ULUBIONYM chwytem radiostacji zachodnich reprezentujących interesy i tych kapitalistów, którzy utracili możność ciągnięcia zysków z ciężkiej pracy polskiego robotnika jest twierdzenie, że Związek Radziecki wzamian za sojusz wykorzystuje Polskę gospodarczo. Amerykańscy i angielscy kapitaliści, którzy tak troszczą się o o gospodarkę polską a równocześnie obiecują generałom i przemysłowcom niemieckim nasze ziemie, dobrze wiedzą jak eksploatuje się gospodarczo inne kraje. Pierwszą zasadą eksploatora jest niedopuścić do rozwoju przemysłu w kraju eksploatowanym lub w kraju, który ma się zamiar eksploatować. W myśl tej zasady kilkudziesięcioletnie panowanie Anglików w Indiach zamieniło kwitnące i bogate miasta hinduskie w zrujnowane wioski, w myśl tej zasady kapitalizm angielski w Persji utrudniał kształcenie perskich techników naftowych, w myśl tej zasady rządy carskie, austriackie, pruskie i hitlerowskie, a w międzyczasie opieka kapitalistycznego Zachodu, nie dopuszczały do rozwoju przemysłu w Polsce, w myśl tej zasady plan Marshalla likwiduje przemysł francuski i włoski, tak jak w stanie feudalnej gospodarki utrzymywał obszar całych Chin.

Związek Radziecki jest mniej więcej 100 razy większy od Polski co do obszaru, mniej więcej 10 razy liczniejszy co do ludności. W ciągu 30 lat ZSRR stał się potężnym mocarstwem przemysłowym. Gdyby takie mocarstwo chciało wyzyskiwać Polskę los nasz byłby taki jak los Meksyku i na pewno wtedy nie „ujmowałyby się" za nami radiostacje Morganów i Harrimanów, gdyż fakt ten byłby dla nich zrozumiały i korzystny.

Tymczasem mimo straszliwych zniszczeń wojennych produkcja przemysłowa Polski już w r. 1950 wzrosła w stosunku do produkcji przedwojennej o 224%. Po raz pierwszy — bodaj od czasów Kazimierza Wielkiego — dokonywuje się u nas ogromny i świadomy wysiłek gospodarczy. W zdumiewająco szybkim tempie stajemy się państwem przemysłowym. Nasi „przyjaciele" z Zachodu nie udzielili nam żadnej pomocy. Przeciwnie, większość umów handlowych z Polską została zerwana, żadnych maszyn kupować u nich nie możemy, podlegamy blokadzie gospodarczej ze strony bogatych i uprzemysłowionych państw kapitalistycznych. Co więcej — ci „zatroskani" o nasz los ludzie — nasyłają do naszego kraju sabotażystów a ich propaganda wykorzystuje wszystkie trudności związane z początkowym okresem budownictwa socjalistycznego.

Dzięki czemu słaby i zacofany kraj mógł — mimo sprzeciwu świata kapitalistycznego — w ciągu paru lat przekształcić swą strukturę gospodarczą, stworzyć podstawy pod silne, nowoczesne państwo przemysłowe? — Ogromna ciężka praca całego narodu i nowe siły społeczne wyzwolone przez rewolucję — stanowią źródło sukcesów Polski Ludowej. Lecz trzeba sobie jasno powiedzieć że bez pomocy Związku Radzieckiego nie dalibyśmy rady. Pomoc techniczna, finansowa i surowcowa ZSRR — jest faktem powszechnie znanym umożliwiającym Polsce przezwyciężenie blokady gospodarczej państw kapitalistycznych, podźwignięcie się ze zniszczeń wojennych oraz na stale postępującą rozbudowę potężnego przemysłu socjalistycznego.

Dlaczego ZSRR miast niszczyć przemysł i gospodarkę polską — jak tego chcą radiostacje zachodnie — pomaga nam budować? Nie zrozumieją tego nigdy ludzie, którzy nie chcą przyjąć do wiadomości socjalistycznych zasad gospodarczo-społecznych. Nie zrozumieją nowych podstaw międzypaństwowych stosunków gospodarczych. Nie zrozumieją faktu, że ZSRR pomagając Polsce pomaga i sobie, że stosunki między państwami socjalistycznemi polegają na wzajemnym uzupełnianiu się i wzajemnej pomocy. Tak współpraca gospodarcza jak i sojusz polityczny Polski i ZSRR służy nie tylko Polsce, wzmacniając Polskę wzmacnia równocześnie bezpieczeń-

(Dokończenie na str. 2)

Iwan Gonczarow

15 WRZEŚNIA br. mija 60 lat od śmierci tego pisarza rosyjskiego, który, będąc na ogół mało znanym za granicą, cieszył się w ubiegłym wieku wśród swoich rodaków ogromną popularnością, a dziś w Związku Radzieckim nie przestaje być nadal czytany i komentowany. Pisarzem tym, którego postać chcielibyśmy przypomnieć, jest Iwan Gonczarow.

Urodził się on w 1812 r. w małym, prowincjonalnym mieście na prawym brzegu Wołgi, Symbirsku, będącym podówczas stolicą guberni

Długie życie Gonczarowa, który pochodził z na wpół mieszczańskiej, z na wpół szlacheckiej rodziny, upłynęło spokojnie, bez żadnych wstrząsów i większych zmian, jak dzieje wielu innych urzędników dawnej, carskiej Rosji. Za młodu poznał on obce języki i klasyczną literaturę rosyjską. Uwielbiał zwłaszcza Puszkina, którego sława jako największego poety i pisarza rosyjskiego rosła wówczas z dnia na dzień. Nie ukończywszy szkoły handlowej, do której uczęszczał w Moskwie w ciągu lat ośmiu, Gonczarow zapisał się w 1831 r. na wydział literatury uniwersytetu moskiewskiego, który ukończył po 3 latach, by zostać na krótko urzędnikiem do specjalnych zleceń przy gubernatorze symbirskim, a potem objąć posadę w ministerstwie skarbu w Petersburgu. W owym czasie uniwersytet moskiewski skupił wielu liberalnie nastawionych profesorów oraz postępową młodzież rosyjską, wśród której znajdowali się przyszli wybitni rewolucjoniści i pisarze, jak Bieliński, Hercen, Stankiewicz, Lermontow i inni. Gonczarow jednak, będąc z natury swej raczej człowiekiem o poglądach umiarkowanych, nie przystał do żadnej z istniejących na uczelni w Moskwie grup. Jedynie wystąpienie w owym czasie Puszkina w Moskwie wywarło na nim nigdy nie zapomniane wrażenie. Do końca życia pozostał Gonczarow człowiekiem samotnie obserwującym życie, bez wyraźnej woli wpływania na nie i żywszej chęci jego zmiany.

W Petersburgu, niezwykle żywym środowisku artystycznym ówczesnej Rosji, Gonczarow odnalazł po pewnym czasie swoje właściwe powołanie. W tygodnikach literackich ukazało się jego kilka drobnych opowiadań. Dopiero mając 35 lat Gonczarow pisze swoją pierwszą, większą powieść „Zwykła historia", zdobywając z miejsca rozgłos i sławę utalentowanego pisarza. Wszystkie cechy Gonczarowa jako pisarza znalazły swój wyraz w tej powieści. Okazał się on w niej, jak i w dwóch dalszych powieściach, spokojnym, beznamiętnym pisarzem-realistą, artystą opisującym obiektywnie zaobserwowane przejawy życia, dobrym stylistą. Typowe ujęcie postaci na tle zmieniającej się epoki, której przejście z patriarchalnej w kapitalistyczną uchwycił on po mistrzowsku, nadało jego powieści charakter dokumentu historycznego, było odbiciem dążeń i przemian ówczesnych ludzi. Rosja współczesna, w której dojrzewał dopiero talent Turgieniewa i Tołstoja, z sympatią i zadowoleniem przyjęła utwór urzędnika skarbowego, w którym widziała następcę Gogola. Ale Gonczarow, stając się modnym i sławnym, nie śpieszył się zbytnio z pisaniem nowych powieści. W latach, kiedy począwszy od r. 1852 ukazywała się co roku powieść Turgieniewa, Gonczarow obserwował jedynie życie i powoli, bez pośpiechu gromadził w sobie materiał do nowych utworów. W roku 1849 rodzą się w nim pomysły dwóch powieści „Obłomowa", i „Urwiska", powstają nawet początkowe rozdziały pierwszej z nich, ale okoliczności życiowe oddalają go od pracy nad nimi.

W 1852 r. Gonczarow, jako sekretarz wiceadmirała hr. Putiatina, wyrusza na wyprawę morską dookoła świata, która trwa 3 lata i w rezultacie przynosi ciekawy opis podróży w postaci książki „Fregata Pallada".

Gonczarow pracuje następnie jako starszy cenzor przy ministerstwie oświaty. Na tym stanowisku, mimo swojej sympatii do postępowych pisarzy, dzięki której ukazuje się w druku szereg świetnych pozycji literackich, jak np. niektóre utwory Niekrasowa, Gonczarow był raczej nieustępliwy jeśli chodzi o rewolucyjne hasła i myśli w literaturze i przeciwstawiał się im z bezwzględnością. Wreszcie w 1859 r., czyli na kilka lat przed zniesieniem pańszczyzny w Rosji, ukazuje się jego nowa powieść „Obłomow". Dzięki niej Gonczarow, który właściwie jest autorem tylko 3 powieści, nie licząc kilku opowiadań i większych artykułów, wszedł trwale nie tylko do literatury rosyjskiej ale ogólnoświatowej.

Powieść ta jest wspaniałym obrazem stosunków panujących w feudalnej, pańszczyźnianej Rosji, której ustrój zatruwał dusze najszlachetniejszych, najlepszych jednostek. Ilja Obłomow, bohater powieści, jest bowiem człowiekiem wykształconym, o dużej kulturze wewnętrznej i poglądach pełnych humanitaryzmu. Ale jednocześnie jest to człowiek leniwy, pozbawiony siły woli, apatyczny w stosunku do życia. Od dzieciństwa, jako syn bogatych ziemian, spadkobierca majątku, liczącego „trzysta dusz" chłopskich, przyzwyczajony jest do wygody, opieki i życia bez pracy (bo robili na niego chłopi). Ogarnia go lęk na samą myśl, że może się coś zmienić w jego sytuacji życiowej, że sam będzie musiał zaryzykować jakikolwiek wysiłek. Obraz człowieka wylegującego się całymi dniami w porannym stroju na kanapie i z trwogą myślącego o czekającym go obowiązku napisania listu do rządcy własnego majątku, człowieka, którego nawet miłość kochającej go kobiety nie potrafiła wyrwać z apatii i lenistwa i którą w końcu odtrąca z obawy przed nową sytuacją, jaka by w jego życiu nastąpiła — oto tragiczny i przerażający stan duszy tysięcy „niepotrzebnych" ludzi szlachecko-pańszczyźnianej Rosji. Obraz ten został narysowany przez Gonczarowa z niesłychaną mocą i plastycznością. Nic też dziwnego, że cała ówczesna inteligencja przyjęła powieść tę z zachwytem, traktując ją jako straszliwe ostrzeżenie i jednocześnie oskarżenie ustroju. Dzięki obiektywizmowi, z jakim została ona napisana oraz pogodnemu humorowi książce tej nie można było nic zarzucić. Wkrótce też termin „obłomowczyzna" stał się ogólnie w Rosji przyjętym przesłowiowym określeniem tego wszystkiego, co grozi zastojem, ineracją, brakiem woli i wysiłku ze strony ludzi. Ta szybkość i powszechność, z jakim się termin „obłomowczyzna" przyjął w literaturze i w codziennym życiu, najlepiej chyba świadczy o prawdziwości obrazu stworzonego przez Gonczarowa w „Obłomowie".

Cztery lata Gonczarow był urzędowym cenzorem, ale praca ta zniszczyła tak jego zdrowie, że podał się do dymisji. W 1862 r. został on jeszcze redaktorem oficjalnej gazety „Północna Poczta", ale również nie na długo Przeszedłszy w 1867 r. na emeryturę, do końca życia pozostał Gonczarow w Petersburgu, nie nawiązując bliższyhc stosunków prawie z żadnym ze znanych pisarzy i publicystów. W 1869 r. ukazuje się jeszcze jedna, ostatnia powieść Gonczarowa „Urwisko", w która, jak sam mówi, włożył „cząstkę samego siebie, bliskich mu osób i miejsc rodzinnych". Ale powieść ta ta nie wywołała już tego wrażenia u współczesnych, jak poprzednie. Odstąpił bowiem Gonczarow od zasad, które ożywiały go przedtem. Nie zrozumiał nowych rewolucyjno-demokratycznych sił, które narastały w Rosji. Wierzył w słuszną drogę kapitalizmu, który po zniesieniu pańszczyzny zwyciężył w Rosji i szedł triumfalnym pochodem przez kraj, aż do swego upadku. Pozostawił Gonczarow jednak po sobie pamięć doskonałego pisarza i wnikliwego obserwatora życia, artysty, który z taka prawda zaklął w słowach obraz umierającej epoki feudalnej Rosji. O całej stosunkowo skromnej twórczości Gonczarowa powiedział chyba najlepiej na pogrzebie jeden z jego przyjaciół: „Kiedy zmarł Iwan Aleksandrowicz Gonczarow, kiedy z nim się zdarzyła, oczekującą nas wszystkich, „zwykła historia", przyjaciele wybrali mu miejsce spoczynku na skraju tego stromego brzegu i tam teraz spoczywa autor „Obłomowa"... na skraju „urwiska".

(sk)

Sens tego sojuszu

(Dokończenie ze str. 1)

stwo i siłę Związku Radzieckiego. Tylko takie sojusze są trwałe

PO STRONIE POKOJU I POSTĘPU

ZWIĄZEK Radziecki jest ojczyzną rewolucji socjalistycznej i marksistowskiej. Jeśli w wielkim konflikcie świata kapitalistycznego ze światem socjalistycznym wielu jest katolików w Europie i poza Europą, którzy w sposon zdecydowany opowiadają się po stronie obozu socjalizmu, a więc po tej stronie, której przewodzi Związek Radziecki, to czynią to w najgłębszym przekonaniu, że ZSRR — jakkolwiek uświadamiają sobie różnice światopoglądów marksistowskiego i chrześcijańskiego—jest czynnikiem historycznego postępu. Związek Radziecki broni pokoju. Kapitalizm widzi swą nadzieję w wojnie. Związek Radziecki broni prawa ludów kolonialnych i wyzyskiwanych do niezależności i samostanowienia o sobie, Kapitalizm siłą, ogniem i mieczem, stara się utrzymać te ludy w stanie ujarzmienia. Związek Radziecki realizuje społeczno-gospodarczy ustrój socjalistyczny zgodny z dynamiką ekonomicznego rozwoju ludzkości.

Pokój, równość narodów i socjalizm z jednej strony — wojna, nierówność i anarchia kapitalistyczna z drugiej, oto dlaczego i wyznawcy innych niż marksistowska ideologii stają po stronie ZSRR — pozostając sobą.

Pomimo wielu trudności dnia codziennego, pomimo wielu trudnych do rozwiązania problemów światopoglądowych, pomimo wszystkich konfliktów związanych z życiem w okresie budowy socjalizmu, pomimo wszystkich tych spraw, których złożoność my, katolicy, szczególnie ostro widzimy — jest gwarancją przyszłości Polski, że w trudnym momencie dziejowym, oparta o mocny sojusz z ZSRR znajduje się w tym obozie, który reprezentuje ideę walki o postęp społeczny i ekonomiczny współczesnego człowieka.

Dominik Horodyński

N. A. NIEKRASOW

Przed Deszczem

Pojękując wicher goni
Stado chmur na nieba kraj.
Nadłamany świerk się kłoni,
Szepce głucho ciemny gaj.

Na strumyczek pstry,
zmarszczony,
Liść za liściem leci w ślad,
Przejmujący, rozzłoszczony,
Poświstując powiew wpadł.

Półmrok kładzie się na
wszystko;
Nadlatując z różnych stron
Z wrzaskiem w górze, to znów
nisko
Krążą stada kawek, wron.

Nad podróżną taratajką
Naciągnięte: buda, przód.
Furman popędź że nahajką,
Ruszaj! weźże się za knut.

Przełożył z rosyjskiego
Albert Komorowski

NOTATNIK POLITYCZNY

Nowy atut

PROBLEM energii atomowej stanowi bez wątpienia centralne zagadnienie współczesności. Od jego właściwego, czy nie właściwego rozstrzygnięcia zależy nie tylko los być może setek tysięcy ludzi, zależy oblicze moralne ludzkości.

Były wprawdzie już komory gazowe i organizowane przez faszyzm masowe obozy zagłady, które poważnie obciążyły sumienie współczesnego człowieka. Niemniej jednak w świadomości przytłaczającej większości były to przejawy zwyrodnienia, czyny ideologii niepoczytalnej, budzące zgrozę i powszechne oburzenie. Formalnie, wyrok norymberski przyłożył pieczęć ostatecznego potępienia na historii tego okresu. Jakkolwiek uświadamiamy sobie dobrze ile było cynicznej gry w polityce mocarstw zachodnich w stosunku do problemu demilitaryzacji i denazyfikacji Niemiec, tym niemniej fakt pozostał faktem — szczerze czy nie szczerze, jednak wyrok norymberski był jednogłośnym potępieniem zbrodni hitleryzmu.

Za zbrodnię Hiroszimy i Nagasaki jeszcze nikt prawnie nie odpowiadał. Przeciwnie nawet w pewnej chwili próbowano stworzyć masową sugestię, że wymordowanie cywilnej ludności tych miast było czynem historycznym, zasługą wobec ludzkości. Dziś wiemy, że było tylko niepotrzebną masakrą ludności kraju, w przededniu ostatecznej kapitulacji Japonii pod obuchem uderzenia armii radzieckiej i wojsk sprzymierzonych. Dziś wiemy, że Hiroszima i Nagasaki były tylko zapowiedzią czynów, które miały wzory hitlerowskie prześcignąć bezapelacyjnie. Jeśli bowiem hitleryzm, prowadzący wojnę przy pomocy totalistycznej strategii zniszczenia tłumaczyć się miał zdziczeniem i obłędem kilkunastu ludzi, to jeszcze bardziej totalna i jeszcze bardziej krwiożercza strategia wypróbowana w Korei przybiera się w pióra — obrończyni kultury zachodniej, niemalże obrończyni idei chrześcijańskiej! Ukoronowaniem strategii super-zniszczenia, którą wyznaje polityka i strategia amerykańska — ma być masowe zastosowanie broni atomowej. Nie tylko masowe niszczenie, lecz zakażenie olbrzymich obszarów śmiertelną radio-aktywnością tak, by stopa ludzka nie mogła na niej stanąć, by ziemia przestała rodzić.

Na wizję tę zareagowało wszystko co zdrowe i ludzkie. Ludzie najróżniejszych przekonań, najdalsi od siebie nawet światopoglądowo czy politycznie — wystąpili wspólnie z apelem o ostateczne skreślenie energii atomowej, jak i innych ślepych broni masowego zniszczenia z rejestru legalnych środków wojennych. Milionami podpisów pod Apelem Sztokholmskim cała ludzkość zażądała uznania za zbrodniarza wojennego każdego, kto weźmie na siebie odpowiedzialność za użycie pierwszy broni atomowej na wypadek wojny.

Związek Radziecki był pierwszym państwem, które na arenie międzynarodowej zażądało ostatecznej likwidacji groźby użycia energii atomowej dla celów wojennych. Stany Zjednoczone jednak kategorycznie odmówiły zniszczenia zasobu bomb atomowych wyprodukowanych podczas i zaraz po wojnie, przekonane, że szantażem atomowym będą w stanie zapewnić sobie zwycięstwo w światowej walce kapitalizmu i socjalizmu. Propaganda amerykańska trąbiła na cały świat, iż postawa Związku Radzieckiego wynika wyłącznie z poczucia słabości, gdyż, jak zapewniali generałowie z Waszyngtonu — broń atomową może produkować tylko Ameryka.

ZWIĄZEK Radziecki nie tylko zgłębił wszelkie tajemnice energii atomowej, lecz dziś dysponuje na swój użytek, na równi ze Stanami Zjednoczonymi — własnym zasobem tej groźnej broni. Potwierdził to ostatecznie w głośnym wywiadzie, udzielonym PRAWDZIE osobiście generalissimus Stalin. Jeśli oświadczenie to kładzie ostateczny kres wszelkim niejasnościom, to trzeba stwierdzić, iż nie powinno być dla nikogo niespodzianką, gdyż przez cały czas rokowań o kontrolę energii atomowej stanowisko delegacji radzieckiej wskazywało najwyraźniej iż propozycje radzieckie nie z obawy, lecz z poczucia własnej siły i świadomości historycznej odpowiedzialności wywodziły się.

Związek Radziecki posiada broń atomową i ustami swego przywódcy stwierdza głośno, że nie zawaha się jej użyć, jeśliby do tego został zmuszony przez czyjąkolwiek atomową agresję. Jest to jego oczywiste prawo. Nikt nie może mieć pretensji, że zagrożony, nie pozostał bezbronny.

Niemniej, ujawniając posiadaną siłę, Związek Radziecki ponownie stawia jasno sprawę wykluczenia broni atomowej spośród dopuszczalnych środków nowoczesnej wojny. Słowa Stalina, przypominające o tym stanowisku radzieckim będą przyjęte z uznaniem przez wszystkich uczciwych ludzi bez względu na ich stosunek do socjalizmu, czy do marksizmu. Słów takich nie usłyszeliśmy jednak nigdy z ust prezydenta Trumana. Przeciwnie, usłyszeliśmy już groźbę użycia broni atomowej przeciw bezbronnej Korei.

Walka o pokój na świecie wkracza w nowy, decydujący etap po ostatniej deklaracji Józefa Stalina. Niech dla nikogo nie będzie już pokusy przystania do obozu wojny w przeświadczeniu, że będzie ona krótka i bezbolesna przez wzgląd na tak zwaną „miażdżącą techniczną przewagę amerykańską" Była ona tylko bluffem. Niech nikomu nie imponuje „polityka silnej ręki", głoszona w Waszyngtonie Wyścig zbrojeń, Korea, bazy atlantyckie, wreszcie odbudowa Wehrmachtu, to są tylko szczeble prowadzące do konfliktu. Zażegnać go tylko można godząc się z myślą o konieczności pokojowej współpracy obu wrogich sobie obozów ideologicznych — socjalizmu i kapitalizmu. Pokojowej — znaczy to takiej, w której walka o przyszłe oblicze świata nie będzie się toczyć przy użyciu środków wojennych.

Chrześcijańskie zasady moralne, odnośnie problemów międzynarodowych są wyższe ponad wszelkie wyliczenia taktyczne, wyższe nawet ponad względy ideologiczne. Chrześcijańskie zasady moralne każą nam w chwili obecnej, bez względu na postawę zajmowaną w dziejącym się w świecie konflikcie, postawić wszystkie nasze siły na służbie pokoju. Jest to bowiem jedyna droga, by uniknąć straszliwej zbrodni ludobójstwa, jaką by niechybnie obciążyła się ludzkość za sprawą amerykańskich polityków.

Pokój — to przekreślenie ostateczne prób uczynienia ze świata twierdzy, broniącej przywilejów materialnych nielicznej garstki potentatów przemysłu i pieniądza. Pokój — to chleb, praca, oświata i bezpieczeństwo dla wszystkich. Chcemy żyć po chrześcijańsku — chcemy więc pokoju.

Ujawniona siła jest tylko jednym więcej argumentem na rzecz pokoju, danym jeszcze raz do przemyślenia tym, którzy chcą świat pchnąć ku nowej wojnie. Oby jednolita wola milionów ludzi skłoniła ich do rozwagi. Jeszcze czas!

Leon DWERNICKI

ZABYTKI ARCHEOLOGICZNE
niewyczerpana skarbnica źródeł historycznych

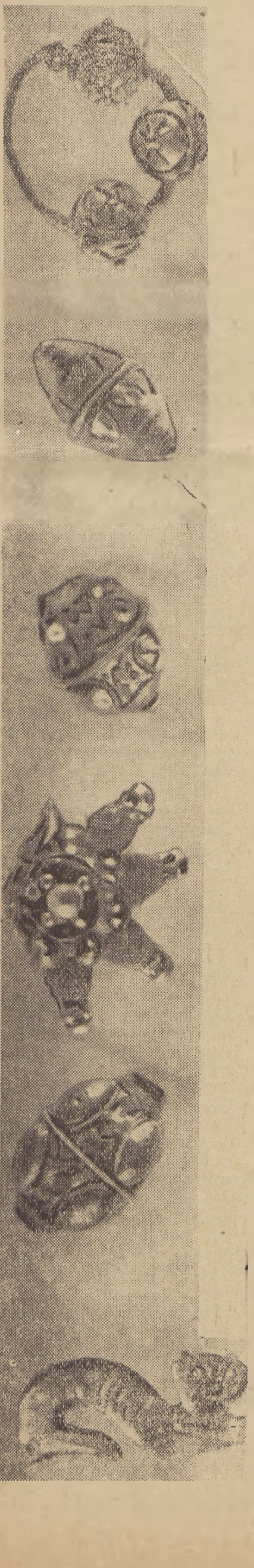
JEDYNYM źródłem poznania czasów przedhistorycznych jest archeologia. Wykopaliska są bowiem wspaniałą ilustracją, mówiącą nam o życiu, obyczajach, pracy i kulturze człowieka przedhistorycznego.

Również i dla czasów wczesnohistorycznych, wykopaliska tworzą poważne źródła, uzupełniające nieliczne świadectwa pisane tego okresu.

To wielkie znaczenie archeologii zostało ocenione w ZSRR, toteż okres ostatnich lat dziesięciu, był okresem niezwykłego rozwoju archeologii.

100 EKSPEDYCJI ARCHEOLOGICZNYCH

ZROZUMIAŁYM jest, że historycy badając dziś wspólnotę pierwotną i najwcześniejsze społeczeństwa klasowe, nie mogą pominąć archeologii i wykorzystania dostarczonych przez nią bogatych i różnorodnych źródeł materialnych. Aby nie stwarzać z historii martwej, kameralnej nauki, niezbędne są coraz to nowe źródła i odkrycia rzucające nowe światło na badaną epokę. Tych nowych, świeżych danych dostarczyć może tylko archeologia.



O zakresie prac i badań archeologii radzieckiej świadczy najlepiej to, że Instytut Historii Kultury Materialnej Akademii Nauk ZSRR zorganizował w latach 1945—46, czterdzieści pięć ekspedycji archeologicznych, zaś w roku 1949 już sto ekspedycji wyruszyło w teren.

Badania archeologiczne przeprowadzone zostały na całym obszarze ZSRR. Na szczególną uwagę zasługują prace wykopaliskowe na Syberii, Naduralu, Zakaukaziu, Azji Środkowej i Ukrainie.

Stare ruskie miasta jak: Wielki Nowogród, Psków, Moskwa, Riazań, Stara Ładoga, Wołogda — stały się terenem prac radzieckich archeologów, a zebrane materiały zostały wykorzystane do opracowania monografii takich jak: „Historia Wielkiego Nowogrodu", „Starożytny Psków w świetle danych archeologicznych", i innych.

OD MORZA ARKTYCZNEGO PO OCEAN WIELKI

OLBRZYMIE obszary ZSRR rozciągające się od Władywostoku do Leningradu i od Morza Arktycznego aż po Ocean Wielki, są bogate w zabytki archeologiczne i stanowią wdzięczne pole dla działalności uczonych.

Odnaleziony i zgromadzony wielki materiał archeologiczny, pochodzący z różnych epok i terytoriów, pozwala na prowadzenie nowych studiów historycznych i rozpracowanie najstarszych dziejów kraju. W badaniach terenu i wyciąganiu wniosków z dokonanych odkryć, biorą udział wybitni archeologowie, etnografowie i historycy.

Dotychczasowe wyniki tych badań są niezwykle ciekawe; odkryto nowe rejony rozszerzenia kultury starej epoki kamiennej (aszelskiej) w Armenii, Mołdawii, nad Dnieprem i Dniestrem, rozkopano ciekawe przedtrypilskie osiedle nad Dniestrem; w północno-wschodniej Azji, na półwyspie Czukockim u ujścia Kołyny, badania doprowadziły do potwierdzenia faktu, że plemiona północno-wschodniej Azji zaludniały ongiś Amerykę.

Bogate wykopaliska w Mingeczaur w Azerbejdżanie, gdzie przekopano wielkie cmentarzysko płaskie i kurhanowe, odkrywając około tysiąca grobów rozmaitego typu, dostarczyły niezwykle cennych pod względem naukowym zabytków Pozwalają one na próbę rekonstrukcji stosunków panujących w Azerbejdżanie w okresie przedhistorycznym.

Badania nad kulturą antyczną w ZSRR doprowadziły do wykrycia kilku punktów państwa Bosforu w Oldii i Chersonezie. Odkopano budynki mieszkalne i gospodarcze.

Archeolog rosyjski Jassen, zajmujący się problemem kultury materialnej w starożytnej Europie, na południowo-wschodnim jej brzegu, a przede wszystkim grecką kolonizacją na północnych wybrzeżach Morza Czarnego, stwierdził, że w VII wieku przed Chr. Grecy nie zakładali jeszcze miast na północnych wybrzeżach, a utrzymywali jedynie dorywcze kontakty handlowe z ludnością z Scytii.

Uczony przypuszcza, że na wyspie Bierezeń powstała pierwsza faktoria grecka nad Morzem Czarnym. Osadę znajdującą się na tej wyspie, Grecy nazwali prawdopodobnie emporion Borystenitów, a dopiero później przenieśli się do ujścia Bohu i tu założyli miasto Olbia, które nosiło także nazwę Boristhenes.

Na Krymie prace ekspedycji archeologicznej doprowadziły do nowego naświetlenia kultury społeczności scytyjskiej.

Badania w Armenii (Karmir-Błura) dostarczyły nowych materiałów do opracowania dziejów kultury Urartu.

ZAGŁADA KARMIR-BŁURA

NA urodzajnych ziemiach Zakaukazia, w pobliżu błękitnego jeziora Sawan, prawie przed trzema tysiącami lat, żył wojowniczy naród Urartów.

Cesarstwo Urartu słynęło wśród państw Wschodu ze swych urodzajnych ziem i bogatych miast i dlatego prawdopodobnie zmuszone było ustawicznie bronić swych granic przed napadami Asyryjczyków i innych narodów.

Około 750 przed Chr. cesarstwo Urartu osiągnęło pełnię swego rozkwitu. Zbudowane wówczas twierdze przetrwały do naszych czasów i są doskonałymi pomnikami potęgi i rozwoju tego narodu.

W radzieckiej Armenii, w pobliżu miasta Erywań, na wzgórzu, wznoszą się ruiny wielkiej twierdzy i zamku Karmir-Błur, zbudowanych prawie przed trzema tysiącami lat.

Już od kilku lat Instytut Historii Kultury Materialnej Akademii Nauk ZSRR, łącznie z Armeńską Akademią Nauk, prowadzą tu prace wykopaliskowe. Odkopano już mury obronne, szczątki ongiś wspaniałego pałacu, urządzenia irygacyjne oraz mnóstwo najróżnorodniejszego rodzaju sprzętu domowego, broni i ozdób. Odkryto również napisy klinowe na skałach, które głoszą o czynach wojennych i życiu mieszkańców grodu.

Na zachodnim wzgórzu Karmir-Błura zbadano budynek pałacowy. Wśród znalezionych tam przedmiotów znajdują się wspaniałe okazy urarckiej sztuki. Szczególnie cennym i ciekawym zabytkiem, jest odaleziona brązowa tarcza, oraz kołczan ozdobiony podobiznami wojowników i dwukołowych wozów bojowych. O istnieniu tych wozów u Urartów wiedziano jedynie z napisów klinowych. Odkrycie potwierdziło i dało dokładny obraz tego rodzaju broni.

We wschodniej części pałacu znaleziono brązową statuetkę, z buławą i toporem w ręku; wyobraża ona boga wojny Tejszeba.

Do cennych wykopalisk należy również, pięknie ozdobiony postaciami wojowników, brązowy hełm z VIII w. przed Chr.

Badając ubogie domy urarckich rzemieślników, archeolodzy odkopali liczne szkielety. Popiół, resztki spalonych i zwęglonych budynków, szkielety i liczne groty i strzały znalezione w ruinach, dały podstawę uczonym do twierdzenia, że Karmir-Błur i jego ludność zginęła podczas niespodziewanego napadu wroga. Przypuszczają oni, iż nastąpiło to w połowie września, po zebraniu zboża i winogron, gdy wysokie amfory były już napełnione, a w glinianych kadziach znajdowało się ziarno.

Do wniosków tych doszli uczeni po przeprowadzeniu badań i analiz naczyń, które wykazały, że amfory były napełnione winem. W kadziach znaleziono resztki ziarna, a na skamieniałej glebie płatki kwiatów, które i obecnie kwitną w jesieni, wszystko więc wskazywało, że w tym okresie nastąpiła zagłada twierdzy i ludności.

Wielka ilość odkopanych grotów brązowych t.zw. typu skiwskiego, które różnią się od płaskich żelaznych grotów urarckich, świadczą o gwałtownej walce, zakończonej spaleniem i zniszczeniem twierdzy i zamku.

W ten sposób radzieckim archeologom udało się rozwiązać tajemnicę zagłady Karmir-Błura.



Przedmioty znalezione w grobach z XI w.

Z historii wiemy już, że największym królem Urartów był Argiszki, który panował w wieku VIII przed Chr. i dokonał kilku zwycięskich wypraw przeciw Asyrii. Napisy klinowe opowiadają o zdobytych przez niego olbrzymich łupach. Dzięki tym zdobyczom Urartu stało się silnym państwem. Największym i najwspanialszym miastem była stolica Tuszpa nad jeziorem Wan. Miasto otoczone było wielkim kamiennym murem, a specjalnie wykopany kanał, długości 80 km, przeprowadzał do miasta wodę, ponieważ woda z jeziora Wan nie nadawała się do picia. Kanał ten zachował się po dzień dzisiejszy. Potęga państwa skończyła się, kiedy król asyryjski Figlat-Pileser zadał Urartom klęskę, wówczas zaprzestali walki z Asyrią i poczęli dokonywać najazdów na ziemie zakaukaskie.

BADANIA W STARYCH MIASTACH

Z CIEKAWYCH odkryć dokonanych w ostatnich latach przez archeologów wymienić jeszcze należy wykopaliska znalezione w Moskwie, starym Riazaniu i Chorezmie.

W Moskwie, przeprowadzone prace w dzielnicy Zaradie, ustaliły, że tu już pod koniec X i na początku XI w. znajdowała się rzemieślnicza i handlowa część miasta.

Wykopaliska wskazują również, że Moskwa już w pierwszym okresie swego istnienia, była dość dużym miastem, a nie jak przypuszczano dotychczas, umocnionym grodem.

Znalezione przedmioty jak: plomba ze stemplem z XI wieku, pochodzenia niemieckiego, monety z XI w. pochodzące z Azji lub Armenii, wskazują na rozgałęzione stosunki handlowe Moskwy z innymi krajami.

Drewniane rury, odwadniające błotnistą część miasta, świadczą, że już w XV—XVI w. władza miejska dbała o wygląd miasta.

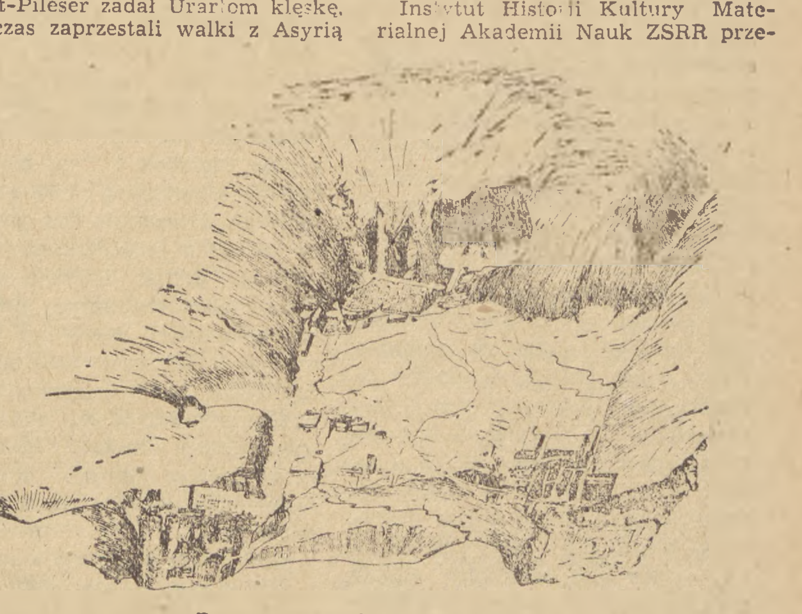
Do ciekawych wykopalisk należy: mała kościana pieczęć z XV w. z napisem „Pieczęć Iwana Karowi", jak również odsłonięte części drewnianych i kamiennych domów z XVI i XVII wieku.

Ze starego Riazania, w którym przed wiekami znajdowała się stolica księstwa Riazańskiego, jednego ze starożytnych ośrodków życia politycznego, rzemiosła i kultury Rusi, pozostały jedynie wały obronne. Tatarzy w r. 1237 zniszczyli doszczętnie gród a ludność wycięli i uprowadzili do niewoli.

Dopiero w r. 1832 zwrócono uwagę na stary Riazań, gdy na terenie grodu wyorany został sochą wielki skarb, złożony ze złotych przedmiotów. Poszukiwania rozpoczęły się już w 1836 r. ale dopiero po Rewolucji Październikowej przystąpiono do metodycznych badań, które trwały pięć lat. Badania te wykazały, że Riazań powstał w IX—X wieku i szybko stał się jednym z większych rzemieślniczych miast. W północnej części znajdowała się gęsto zaludniona dzielnica, w której żyli rzemieślnicy. Odkryto tu warsztaty ceramiczne, złotnicze, obróbki metali i kości. Odkopano także pierwotne piece hutnicze, w których przetapiana była ruda.

Odkryty został również wielki skarb składający się z wyrobów jubilerskich ze złota i srebra. Właściciel tych przedmiotów, chcąc prawdopodobnie ocalić przed rabunkiem Tatarów, ukrył je w piecu. Dom został spalony i przez okres przeszło 700 lat, skarb spoczywał w ukryciu. Obecnie znaleziono 26 ozdób wykonanych przez miejscowych złotników, są to: paciorki, kolczyki, kamienne krzyże w srebrnej oprawie; wszystkie te wyroby posiadają piękną ornamentykę i świadczą i dużym smaku artystycznym riazańskich rzemieślników.

W wielu domach znaleziono klamerki od okładek książek, co wskazywałoby, że sztuka czytania i pisania była już dość rozpowszechniona na Rusi.



Panorama grodu Toprak Kała

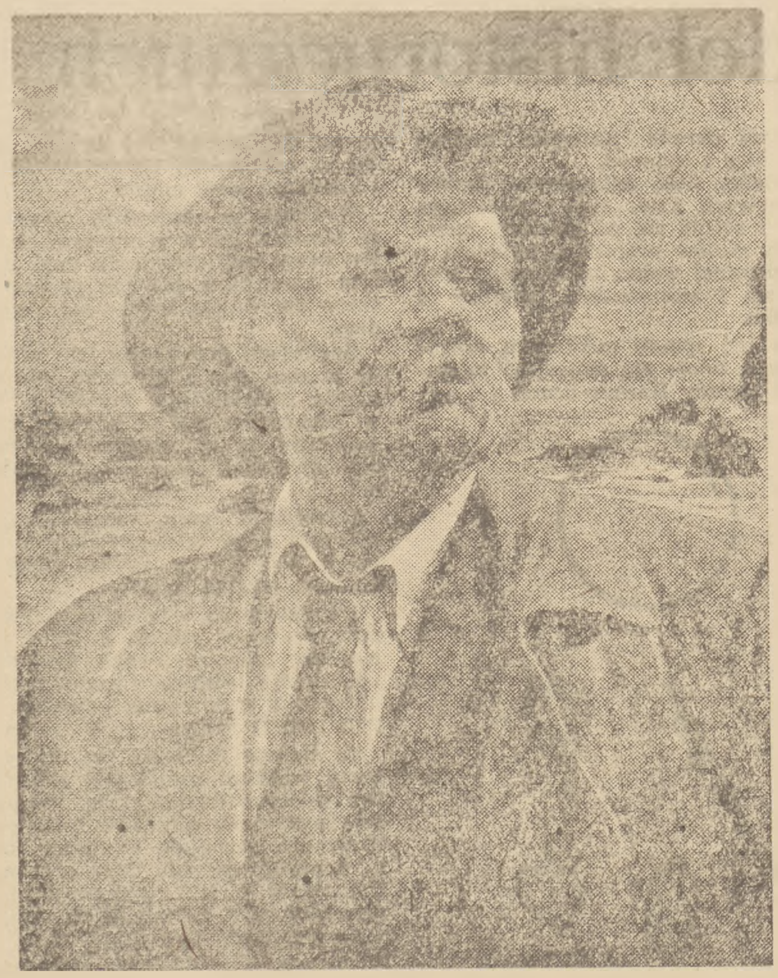
Instytut Historii Kultury Materialnej Akademii Nauk ZSRR przeprowadził również w roku 1947. zakrojone na szeroką skalę wykopaliska w Nowogrodzie Wielkim. Główna uwaga skierowana została na teren, na którym znajdował się ongiś zamek Jarosława I Mądrego.

Odkryto tam resztki budowli okresu XI—XV wieku, a zabytki jakie znaleziono, zarówno pod względem ilości jak i wartości, przewyższają znacznie wykopaliska znalezione tu przed wojną.

(Dokończenie na str. 11.)

Gracjan KOZŁOWSKI

NA DNIE I NA SZCZYCIE



Maksym Gorki — portret I. I. Brockiego

DNIA 14 grudnia 1887 roku wychodzący w Kazaniu „Goniec Nadwołżański" zamieścił w rubryce wypadków następującą wiadomość:

„12 grudnia o godz. 8-mej wieczorem, przy ulicy Łąkowej na brzegu rzeki Kazanki niżegorodzki robotnik, Aleksy Maksymowicz Pieszkow, w celach samobójczych strzelił sobie w prawy bok. Pieszkow został natychmiast odwieziony do miejskiego szpitala, gdzie lekarz po udzieleniu mu pomocy stwierdził, że rana jest niebezpieczna. W liście, który przy nim znaleziono, Pieszkow prosił, by nie winić nikogo w związku z jego śmiercią".

Różne, jak wiadomo, bywają przyczyny samobójstw. Niekiedy błahe i nieistotne, czasami zaś zastanawiają swym tragizmem. Jakież to przyczyny złożyły się na to, że 19-letni Alosza Pieszkow, pomocnik piekarski, postanowił odebrać sobie życie, co mu się zresztą nie udało, bo oto „na złość" lekarzowi, który stwierdził u denata stan beznadziejny, Pieszkow wyzdrowiał. Można by ten wypadek przypisać młodzieńczej lekkomyślności jako że w owym czasie „modne" były samobójstwa wśród młodych ludzi. Można by go przypisać i chciwie wchłanianym „książkom zbójeckim". Ale Pieszkow nie należał do studiującej na koszt rodziców młodzieży ze sfer burżuazji, jego szkołą, jego uniwersytetem było samo życie, twarde, męcząca walka o kęs chleba, o miejsce do spania, ciężka, fizyczna praca niemal od lat dziecięcych. A owe lata dziecięce chłopca, który ojca znał tylko z opowiadań babki, wychowywany zaś był przez dziadka — okrutnego i złośliwego starca — owe lata uczyniły Aloszę przedwcześnie dojrzałym i skłóconym z rzeczywistością. „Aloszy wydawało się, jak pisze o nim biograf*), że pędzi życie w głębokiej jamie". Był wprawdzie ktoś, kto zbawiennie i kojąco wpływał na kształtowanie się psychiki młodego Pieszkowa. To jego babka, mądra i dobra Akulina Iwanowna, której postać odtworzy później w pierwszej części swej autobiograficznej trylogii pt. „Dzieciństwo". Jednakże, kiedy jako 10-letni chłopak musiał ruszyć w świat i zaznać wielkiej niedoli tej wędrówki za chlebem, obraz babki przesłonili mu źli ludzie, którzy go wokół otaczali. Zanim trafił do piekarni Dierenkowa, był posłańcem, pomywaczem, handlował starzyzną i ptakami, wszędzie popychany i poniżany. Obejrzawszy raz jarmarczne przedstawienie, zapragnął być aktorem. Olśniony został przedziwnym oddziaływaniem teatru na widza. Jednakże prostactwo reżysera, skandale zakulisowe i ostatecznie brak kwalifikacji aktorskich zmusiły go szybko do opuszczenia desek scenicznych. Były to jednakże jego zaślubiny z teatrem, któremu w przyszłości miał ofiarować takie arcydzieła dramatyczne jak: „Na dnie", „Jegor Bułyczow" czy też „Mieszczanie".

Kazańskie „uniwersytety" — to z jednej strony ciężka praca fizyczna i życie wśród „tragarzy, złodziejaszków, żebraków i wszelkich mętów", z drugiej strony — pierwsze kontakty z rewolucjonistami, uczestnictwo w kółkach samokształceniowych i lektura dzieł Smitha, Czernyszewskiego, Marksa... Dziwnym robotnikiem, który robił notatki z dzieł naukowych, zainteresowała się carska policja. Alosza Pieszkow stawał się „politycznie podejrzany". Głód wiedzy młodego Aloszy był tak przemożny, iż mimo 14-godzinnej pracy w piekarni, czytał Tołstoja na specjalnie skonstruowanej przez siebie podstawce, mieszając jednocześnie i układając ciasto w formy. Kiedy już pracował w piekarni Dierenkowa, udział jego w konspiracyjnych kółkach stawał się coraz żywszy, pomagał w przenoszeniu nielegalnych pism, komentował wraz z innymi przeczytane broszury, ale stosunek kazańskich rewolucjonistów do Aloszy był szczególnego rodzaju. Mimo wspólnych zainteresowań i dążeń, uważano Pieszkowa za „samouka z ludu", owszem, dość pojętnego i zdolnego, ale nie traktowano go poważnie. Nie liczono się z jego zdaniem. To bolało. To już mogła być jedna z przyczyn chęci odejścia ze świata, w którym nawet najbliżsi są obcy. W tym czasie dowiedział się o śmierci babki, która przecież była jedyną radością jego dzieciństwa. To był drugi cios. Podwójne osamotnienie, wyczerpująca praca, wszystko to wytworzyło ów „heinowski ból zębów w sercu" — o którym Gorki pisze w pożegnalnym liście.

NIEUDANY samobójczy strzał nadspodziewanie przywrócił Gorkiemu chęć do życia, tym bardziej, że i towarzysze z konspiracji zainteresowali się nim i zaczęli go traktować jak swego.

Ale Gorki opuszcza Kazań i wyjeżdża na wieś do starego rewolucjonisty Romasia. Romaś miał na wsi sklepik, ale głównym jego zajęciem nie był handel. Romaś prowadził rewolucyjną propagandę wśród chłopów. Chłopi krasnowidowscy nie byli jednak materiałem podatnym na propagandę. Cechowała ich „ślepa nienawiść i wielka zachłanność". Bogacze wiejscy postanowili zlikwidować Romasia. Sklepik spłonął. I znów Gorki musiał wędrować dalej. Tym razem dotarł aż do Morza Kaspijskiego. Zajął się rybołówstwem. Po powrocie do Kazania nie zastał starych przyjaciół, zlikwidowała się piekarnia Dierenkowa. Poprzez Dobrynkę, Borysoglebsk, Krutaja i Moskwę, więcej pieszo, niż koleją, dotarł do Niżniego Nowgorodu, miejsca swego urodzenia. Pracując w browarze, zamieszkał z dwoma zesłańcami politycznymi z Kazania. W konkluzji przypłacił to miesięcznym aresztem.

Z okresu dwuletniego pobytu w Niżnim datuje się kontakt Gorkiego z pisarzem Korolenką, któremu Gorki przyniósł do oceny swój poemat „Pieśń starego dębu". Korolenko poemat przeczytał, wytykając autorowi nie tylko poważne potknięcia stylistyczne, ale i błędy ortograficzne... Gorki przejął się tym tak dalece, że na pewien czas w ogóle przestał pisać. Około roku 1900 wyruszył pieszo w swą wielką wędrówkę po Rosji. Po pobycie w Carycynie i Rostowie udał się na Ukrainę, potem do Besarabii. Następnie wędrował brzegiem Morza Czarnego. Był w Mołdawii, na Krymie, na Kubaniu i w Gruzji... Gdzieniegdzie zatrzymywał się na dłużej, aby zarobić na chleb, a często i głodem przymierał. Któż zgadnie, dlaczego tak wędrował? Czy tylko w poszukiwaniu zarobku? Znalazłby go i bliżej. Pchała go raczej jakaś pasja poznawania ludzi i świata, obyczajów i krajobrazów, wielka pasja przyszłego pisarza.

„JEST to człowiek w najwyższym stopniu podejrzany — pisała o nim carska policja — oczytany, dobrze władający piórem, przewędrował niemal całą Rosję (przeważnie pieszo)".

Na dłużej zatrzymał się w Tyflisie i tu poznał Aleksandra Kałużnego, który właściwie odkrył w Gorkim przyszłego pisarza. Kałużny, członek „Narodnoj Woli", stary rewolucjonista, mający przedziwną zdolność obcowania z ludźmi, z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwał się opowiadaniom Gorkiego z lat jego wędrówki. Za namową Kałużnego, który dobrze ocenił wartość narracji Aloszy Pieszkowa, powstało opowiadanie „Makar Czudra", wydrukowane w tyfliskiej gazecie w roku 1892. Opowiadanie to otwiera bogatą twórczość Maksyma Gorkiego. W Tyflisie też spotkał Olgę. Krótkie pożycie z Olgą, która była pierwszą wielką miłością Gorkiego i której odległa postać towarzyszyła mu w czasie długiej wędrówki przez Rosję — pożycie to rozbiło się o pustkę duchową Olgi, o jej zupełny brak zrozumienia dla wciąż pogłębiających się zainteresowań artystyczno - społecznych Maksyma. Z Tyflisu udał się Gorki do Niżniego, gdzie pracował już jako kancelista. Napisał tu parę dalszych opowiadań, wspomagany duchowo przez Korolenkę, ale właściwego rozmachu twórczego nabrał dopiero w Samarze, gdzie publikował swe dalsze opowiadania oraz felietony. Jednocześnie czytał. Czytał bardzo wiele. Dickensa i Thackeraya, Szekspira i Goethego, Flauberta, Stendhala i Maupassanta. Wydane w 1898 r. dwutomowe „Szkice i opowiadania" przyniosły młodemu pisarzowi niezwykły rozgłos.

Stale wzrastająca popularność Gorkiego miała jednakże dwa aspekty. Jeden z nich — to wzrastająca liczba czytelników, drugi — to silne zaniepokojenie rządu carskiego osobą „zwiastuna burzy". Nie mogąc się przyczepić do oficjalnie wydanych przez Gorkiego utworów, w których wyczuwano wyraźnie ducha buntu, oskarżono go o kontakt z przestępcami politycznymi i osadzono w więzieniu tyfliskim. Areszt nie trwał długo, ale odtąd jak ponure cienie zaczęli się za Gorkim ciągnąć żandarmi i szpicle. A roboty mieli dużo, bo odkąd zamieszkał ponownie w Niżnim, drzwi jego domu wprost się nie zamykały. „Codzienie przychodzą do mnie najrozmaitsi ludzie. Jeden prosi o książkę, inny cierpi na skłonność do pisania wierszy... kiedy indziej zjawia się zecer, który niedawno wrócił z zesłania, wicegubernatorowa przynosi nielegalne broszury, potem składa mi wizytę śledzona przez policję szwaczka, za nią generał dowodzący miejscową brygadą kawalerii z prośbą o urządzenie przedstawienia dla żołnierzy. Kupiec Bugrow proponuje mi rozmówkę o Bogu... nie uchylam się od niczego..."

JEDNOCZEŚNIE Gorki coraz ściślej wiąże się z miejscowymi socjaldemokratami z Sormowa, robotniczej dzielnicy Niżniego. W roku 1901, będąc świadkiem krwawego rozgromienia przez policję petersburską demonstracji studenckiej, pisze artykuł piętnujący postępowanie rządu, oraz utwór poetycki pt.: „Zwiastun burzy". W wyniku tego został, mimo protestów opinii publicznej, zesłany do Arzamasu. Ale Gorki i tu nie przerywa swej działalności rewolucyjnej, kontynuując jednocześnie swą twórczość literacko-artystyczną.

Rok 1905 przynosi Gorkiemu znajomość z Leninem i całkowite włączenie się w nurt ruchu rewolucyjnego. Znajomość zamienia się z czasem w przyjaźń i wspólną pracę nad zniesieniem rządów carskich i ugruntowaniem władzy Rad.

W okresie pochodu na Pałac Zimowy Gorki wydaje odezwę „Do wszystkich obywateli rosyjskich i opinii publicznej państw europejskich", w której cara nazywa mordercą narodu. Kiedy osadzono go w twierdzy pietropawłowskiej jako przestępcę politycznego, a po pewnym czasie otrzymał przybory do pisania, z właściwą sobie pasją zajął się pisaniem nowej sztuki — nie przypuszczając nawet, że jego uwięzienie wywołało protesty całej Europy. „Gorki należy nie tylko do Rosji, lecz do całego świata" — wołał Anatol France na wiecu w Paryżu. Pod naciskiem opinii światowej rząd carski musiał uwolnić Gorkiego, który zresztą nosił w sobie od dawna poważną chorobę płuc. Po uwolnieniu nadal pisał odezwy, służył radą i pomocą rewolucjonistom w ich ciężkim zmaganiu się z chwiejącą się już potęgą caratu. W końcu jednak, za namową przyjaciół, którzy wiedzieli, że gdyby ponownie trafił do więzienia, mógłby już z niego nie wyjść, Gorki przez Niemcy i Francję wyjeżdża do Ameryki. Tu powstaje jedna z najpiękniejszych jego powieści — „Matka". Tu również uprawiał publicystykę, skierowaną przeciwko carskim rządom i tym, którzy je wspomagali. Z Ameryki pojechał do Włoch. Capri urzekło go swym czarem i podtrzymywało przy życiu.

W ROKU 1913, po ogłoszeniu przez rząd carski amnestii, Gorki wraca do kraju. Wydaje w tym czasie czasopismo „Kronikę", w którym bezkompromisowo występuje przeciwko wojnie imperialistycznej. Wojna światowa przyniosła w Rosji spotęgowanie ruchu rewolucyjnego wewnątrz kraju i szereg klęsk armii carskiej na froncie. W lutym 1917 roku cesarz Mikołaj na symbolicznej dla ginącego absolutyzmu stacji Dno, podpisał akt abdykacji. Było to jakby potwierdzenie wypowiedzianych na krótko przedtem słów Gorkiego: „Zbliżamy się do rozstrzygnięcia".

Tym rozstrzygnięciem była Rewolucja Październikowa...

W roku 1921, gdy zdrowie Gorkiego znów się pogorszyło, za namową Lenina wyjechał do Sorento, utrzymując przy pomocy ożywionej korespondencji ścisłą łączność ze swą odradzającą się Ojczyzną.

„Gdy Gorki w 1928 roku na sześćdziesięciolecie urodzin przyjechał do Związku Radzieckiego — pisze A. Roskin — ojczyzna powitała go jako swego wielkiego artystę-rewolucjonistę".

Ostatnich osiem lat życia poświęcił Gorki przede wszystkim publicystyce oraz zainicjowaniu i redagowaniu wydawnictw: „Historia fabryk i zakładów przemysłowych" oraz „Historia wojny domowej". Prócz tego kieruje pracami Związku Pisarzy Radzieckich.

W roku 1935 był jeszcze pełen sił twórczych, planował napisanie kilku powieści, brał żywy udział w życiu kulturalnym kraju. Wiedział, że życie jego i twórczość potrzebne są jego wielkiej budującej się ojczyźnie. Upewniały go o tym tysiące listów. Upewniała go o tym wielka popularność jego dzieł i jego osoby.

Ale schorowany organizm odmówił posłuszeństwa...

Umarł w czerwcu 1936 roku.

Był to człowiek, który posiadał niezwykłą umiejętność...

„Umiejętność odkrywania, porównywania i badania w sobie i poza sobą rzeczy pożytecznych i szkodliwych, pięknych i potwornych..."

*

BOGATA jest skala twórczości pisarskiej Gorkiego. Od drobnych opowiadań („Szkice i opowiadania" — 1892) — poprzez sztuki sceniczne („Mieszczanie" — 1900, „Na dnie" — 1902, „Letnicy" — 1904, „Wrogowie" — 1906, „Jegor Bułyczow i inni" — 1932), powieści jak „Matka" — 1906, „Rodzina Artamonowow" — 1925, „Życie Klima Samgina" — 1927 — i inne, poprzez autobiografię zawartą w trylogii „Dzieciństwo", „Moje uniwersytety" i „Wśród ludzi" (1913 — 1916), aż do rozległej, wszechstronnej publicystyki.

(Dokończenie na str. 11)

*) A. Roskin — „Maksym Gorki".

Maksym GORKI

tłum. Zofia KOBYLAŃSKA

STARUSZKA IZERGIL

SŁYSZAŁEM te opowiadania pod Akermanem, w Besarabii na wybrzeżu morskim. Pewnego razu po skończeniu dziennego zbioru winogron, grupa Mołdawian, z którą pracowałem, poszła na brzeg morza, a ja pozostałem ze staruszką Izergil w gęstym cieniu winnej latorośli. Milczeliśmy, leżąc na ziemi i przyglądaliśmy się jak znikają w gęstej mgle nocy sylwetki tych ludzi, którzy poszli ku morzu.



Idąc śmieli się i śpiewali: Mężczyźni opaleni na brąz ze wspaniałymi, czarnymi wąsami i gęstymi kędziorami sięgającymi do ramion, w krótkich kurtkach i szerokich szarawarach; kobiety i dziewczęta, wesołe, gibkie, z ciemnoniebieskimi oczyma, również opalone. Ich jedwabiste, czarne włosy były rozpuszczone, wiatr ciepły i lekki igrał, dzwoniąc wplecionymi w nie monetami. Powiewał szeroką, równą falą, ale czasami jakby skakał przez coś niewidocznego i silnym porywem rozrzucał włosy kobiet, układając je w fantastyczne grzywy wznoszące się wokół ich głów. Czyniło to kobiety dziwnymi i bajkowymi. Odchodziły od nas wszyscy coraz dalej, a noc i fantazja dodawała im uroku i tajemniczości.

Ktoś grał na skrzypcach... dziewczyna śpiewała miękkim kontraltem, rozlegał się śmiech.

Powietrze przesiąknięte było ostrym zapachem morza i żyznymi oparami ziemi, niedawno przed wieczorem obficie zmoczonej deszczem. Jeszcze i teraz po niebie pełzały strzępy chmur, wspaniałe, o dziwnych kształtach i barwach. To miękkie jak kłęby dymu, błękitnawe i popielato-błękitnawe, to znów — ostre jak odłamki skał, matowo-czarne albo brunatne. Między nimi łagodnie przeświecały ciemnobłękitne kawałki nieba, ozdobione złotymi punktami gwiazd. Dźwięki i zapachy, chmury i ludzie — były dziwnie piękne i tęskne, zdawało się, że są początkiem cudnej bajki. Wszystko jakby zatrzymało się w swym ruchu, zamierało; szum głosów gasł i oddalając się przeradzał w smętne westchnienia.

— Czemu nie poszedłeś z nimi? — kiwnąwszy głową zapytała staruszka Izergil.

Czas zgiął ją we dwoje, czarne niegdyś oczy były mętne i załzawione. Jej suchy głos dźwięczał dziwnie, przypominał chrzęst kości.

— Nie chcę! — odpowiedziałem.

— Ech!... Wy Rosjanie rodzicie się starcami. Ponurzy wszyscy, jak demony... boją się ciebie nasze dziewczęta... A przecież jesteś młody i silny...

Wzeszedł księżyc. Jego dysk był krwawo-czerwony, wydawało się, że wyszedł z wnętrza tego stepu, który w swoim czasie pochłonął tak wiele ludzkich ciał i wypił tyle krwi, dzięki czemu prawdopodobnie stał się tak żyzny i hojny. Koronkowe cienie liści spłynęły na nas, pokrywając jak siecią. Po stepie, na lewo od nas przepłynęły cienie obłoków, prześwietlone błękitnym światłem księżyca, stały się bardziej przezroczyste i jasne.

— Patrz, tam idzie Larra!

Spojrzałem w stronę, gdzie staruszka wskazywała palcami drżącej ręki i zobaczyłem sunące tam cienie. Było ich dużo, a jeden z nich ciemniejszy i bardziej gęsty od innych, płynął szybciej i niżej od swych braci — padał on od małej chmurki, która była bliższa ziemi niż inne i szybsza od nich.

— Nikogo tam nie ma! — powiedziałem.

— Gorzej widzisz, niż ja stara. Patrz — tam, ciemny biegnie przez step!

Popatrzyłem jeszcze raz i znowu nie zauważyłem niczego prócz cienia.

— To cień! Dlaczego nazywasz go Larrą?

— Dlatego, że to — on. On stał się teraz podobny do cienia — już czas na to! Żyje tysiące lat, słońce wysuszyło jego ciało, krew i kości, a wiatr rozwiał je. Oto co może uczynić Bóg z człowiekiem za jego pychę!

— Opowiedz jak to było! — poprosiłem staruszkę przewidując, że usłyszę jedną z najpiękniejszych baśni stworzonych na stepach.

I opowiedziała mi tę baśń. „Minęło wiele tysięcy lat od chwili gdy się to zdarzyło. Daleko za morzem u wschodu słońca, leży kraina wielkiej rzeki, w krainie tej każdy liść z drzewa i każde źdźbło trawy dają tyle cienia, ile potrzeba człowiekowi, aby mógł ukryć się w nim przed słońcem, bardzo tam upalnym.

Oto jak bogatą jest ziemia w tej krainie!

Żyło tam potężne plemię ludzi, paśli oni stada a całą swą siłę i męstwo poświęcali polowaniu na zwierzęta, po polowaniu ucztowali, śpiewali pieśni i zabawiali się z dziewczętami.

Pewnego razu, w czasie uczty, jedną z nich, czarnowłosą i zwiewną jak noc, spadając z nieba porwał orzeł. Strzały, wypuszczone do niego przez mężczyzn, upadły wszystkie z powrotem na ziemię. Wtedy poszli szukać dziewczyny, ale — nigdzie jej nie znaleźli. I zapomniano o niej, tak jak zapomina się o wszystkim na ziemi".

Staruszka westchnęła i zamilkła. Jej skrzypiący głos dźwięczał tak, jakby szemrały wszystkie zapomniane wieki, ucieleśniając się w jej piersi cieniami wspomnień. Morze cicho wtórowało początkowi jednej z dawnych legend, która być może powstała na jego brzegach.

„Ale po dwudziestu latach wróciła sama, zmęczona, wyschnięta, a z nią młodzieniec piękny i silny, tak jak ona dwadzieścia lat temu. Gdy spytano gdzie była, opowiedziała, że orzeł uniósł ją w góry i tam żył z nią jak z żoną. Oto jest jego syn, ojciec już nie żyje: gdy zaczął słabnąć wzbił się wówczas po raz ostatni wysoko w niebo; złożywszy skrzydła ciężko stamtąd upadł na ostre górskie skały rozbijając się o ich krawędzie...

Wszyscy patrzyli z podziwem na syna orła i widzieli, że w niczym nie jest lepszy od nich, tylko oczy jego były chłodne i pyszne, jak u króla ptaków. I rozmawiali z nim, a on odpowiadał, jeśli chciał, albo milczał, a gdy przyszli najstarsi z plemienia, rozmawiał z nimi jak z równymi sobie. To ich obraziło i nazwawszy go nieopierzoną strzałą z niezaostrzonym grotem powiedzieli mu, że ich czczą i słuchają tysiące takich jak on i tysiące dwa razy odeń starszych. A on, śmiało patrząc na nich, odpowiadał, że takich jak on nie ma więcej i jeżeli wszyscy ich czczą, to jednak on nie chce tego robić. O!... wtedy już zupełnie rozgniewali się. Rozgniewali się i powiedzieli:

— Nie ma dla niego miejsca wśród nas! Niech idzie dokąd chce.

Zaśmiał się i poszedł tam, gdzie zechciał — do jednej ładnej dziewczyny, która uważnie mu się przyglądała: poszedł ku niej i podszedłszy objął ją. Była ona córką jednego ze starszych, którzy go sądzili. I chociaż był piękny, odepchnęła go bojąc się ojca. Odepchnęła go i odeszła, a on uderzył ją, a gdy upadła, postawił nogę na jej piersi tak, że z ust jej bryznęła krew; dziewczyna westchnąwszy zwinęła się jak żmija i umarła.

Wszystkich widzących to ogarnął strach — po raz pierwszy przy nich zabito tak kobietę. I długo



wszyscy milczeli, patrząc na nią leżącą z otwartymi oczyma i zakrwawionymi ustami i na niego, jak stał obok niej pyszny, jeden przeciw wszystkim — nie opuścił głowy, jakby wzywając na nią kary. Potem, gdy opamiętali się, schwycili go, związali i tak zostawili uważając, że zabić go od razu jest zbyt proste i że to ich nie zadowoli".

Noc stawała się coraz głębsza, napełniając się tajemniczymi, cichymi dźwiękami. W stepie tęskno poświstywały susły, w listowiu winnej latorośli drżało szkliste ćwierkanie polnego konika, listowie wzdychało, szeptało, pełny dysk księżyca, dawniej krwawo-czerwony, bladł oddalając się od ziemi, bladł i coraz obficiej zalewał step błękitną mgłą...

„I oto zebrali się, ażeby wymyśleć właściwą karę za przestępstwo... Chcieli rozerwać go końmi — ale wydawało im się, że to za mało: myśleli, by każdy przeszył go strzałą, ale i to odrzucili; proponowali spalić go, ale dym ogniska nie pozwoliłby widzieć jego męki; proponowali wiele—i nieznajdowali nic takiego, co by się wszystkim podobało. A matka jego klęczała przed nimi i milczała, nie znajdując już ani łez, ani słów dla uproszenia łaski. Długo naradzali się i oto jeden mędrzec powiedział po długim namyśle:

— Zapytamy go, dlaczego tak uczynił.

Spytali go o to. On rzekł:

— Rozwiążcie mnie! Nie będę mówił związany.

A gdy go rozwiązali, zapytał:

— Czego chcecie? — zapytał tak, jakby oni byli niewolnikami...

— Słyszałeś... — odrzekł mędrzec.

— Dlaczego mam tłumaczyć się przed wami z moich postępków?

— Abyśmy mogli zrozumieć. Pyszałku, słuchaj! Pomimo wszystko umrzesz, ale... Ale daj nam zrozumieć twój czyn. My będziemy żyć i będzie dla nas korzystnym wiedzieć więcej niż wiemy...

— Dobrze, powiem, chociaż być może sam dobrze tego nie rozumiem, dlaczego się tak stało. Zabiłem ją, wydaje mi się, dlatego, że mnie odepchnęła... A ja jej pragnąłem.

— Ale ona nie była twoją — rzekli mu.

— Czyż wy korzystacie tylko ze swego? Widzę, że każdy człowiek ma tylko mowę, ręce i nogi... a włada zwierzętami, kobietami, ziemią... i wieloma jeszcze rzeczami.

Odpowiedzieli mu, że wszystko, co człowiek bierze, płaci sobą: swoim rozumem, siłą, czasem — życiem. A on odpowiedział, że siebie chce zachować cało.

Długo z nim rozmawiali i na koniec wreszcie zrozumieli, iż on uważa siebie za pierwszego na ziemi i za wyjątkiem siebie nie widzi nikogo. Wszystkich strach ogarnął, gdy zrozumieli, na jaką samotność on się skazywał. Nie było dla niego ani plemienia, ani matki, ani stada, ani żony i żadnej z tych rzeczy nie pragnął.

Gdy ludzie stwierdzili to, zaczęli na nowo naradzać się, jaką wymierzyć mu karę. Ale teraz nie rozmawiali już długo — mędrzec, nie przeszkadzając im w naradach, przemówił sam:

— Stójcie! Jest kara. To jest straszna kara: nie wymyślicie tego i przez tysiące lat! Kara jego— tkwi w nim samym! Puście go, niech będzie wolny. Oto jego kara!

I stało się coś wielkiego. Uderzył grom z nieba — choć nie było na nim chmur. To siły niebieskie potwierdzały mowę mędrca. Wszyscy skłonili się i rozeszli. A młodzieniec, który teraz otrzymał imię Larra, co znaczy wydziedziczony, wypędzony. — Młodzieniec głośno śmiał się w ślad za ludźmi, którzy rzucili go, śmiał się zostając sam, wolny jak jego ojciec. Ale ojciec jego — nie był człowiekiem... A on był człowiekiem. I oto zaczął żyć wolny jak ptak. Przychodził do plemion i porywał bydło, dziewczęta, wszystko co chciał. Strzelano do niego, ale strzały nie przebijały jego ciała, zakrytego niewidzialną zasłoną największej kary. Był zręczny, drapieżny, silny, bezwzględny i nie spotykał się z ludźmi twarzą w twarz. Widziano go tylko z daleka. I długo samotny tak kręcił się koło ludzi, długo — nie jeden dziesiątek lat. Ale oto pewnego razu podszedł blisko do ludzi, a gdy ci rzucili się na niego nie ruszył się z miejsca i niczym nie pokazywał, że będzie się bronić. Wtedy jeden z ludzi zrozumiał i krzyknął głośno:

— Nie ruszajcie go! On chce umrzeć!

Wszyscy zatrzymali się, nie chcąc ulżyć doli, nie chcąc — zabić tego, który czynił im zło. Zatrzymali się i śmieli z niego. A on drżał słysząc ten śmiech. I cały czas szukał czegoś na swej piersi, chwytając się za nią rękami. I naraz rzucił się na ludzi, cisnąwszy kamień. Ale oni uchylając się od jego uderzeń, nie rzucili w niego ani jednym kamieniem, gdy wreszcie zmęczony z rozpaczliwym krzykiem upadł na ziemię, odeszli na bok i przyglądali się mu. Nagle wstał i podjąwszy zgubiony przez kogoś w walce nóż uderzył nim siebie w pierś. Lecz nóż się złamał — jakby uderzono nim o kamień. I znowu upadł na ziemię i długo bił o nią głową. Ale ziemia uciekała od niego, wgłębiając się tylko od uderzeń jego głowy.



— On nie może umrzeć! — z radością orzekli ludzie.

I poszli, pozostawiając go. Leżał twarzą zwróconą ku górze i widział wysoko na niebie czarne punkty latających potężnych orłów. W oczach jego było tyle tęsknoty, że można było nią zatruć wszystkich ludzi na świecie. Tak, od tej chwili został samotny, wolny, oczekując śmierci. I oto chodzi, chodzi wszędzie... Widzisz, stał się już jak cień, i tak będzie na wieki. Nie rozumie mowy ludzkiej, ani ich czynów — niczego. I stale szuka, chodzi, chodzi... Nie może już żyć a i śmierć doń nie uśmiecha się. I nie ma dla niego miejsca wśród ludzi... Oto jak człowiek został ukarany za pychę"...

Staruszka westchnęła, zamilkła, a opuszczając głowę na pierś, kilka razy dziwnie nią kiwnęła.

Patrzyłem na nią. Wydało mi się, że staruszkę ogarnął sen. I zrobiło mi się, nie wiem dlaczego, żal jej. Koniec opowiadania wygłosiła ona podniesionym, groźnym tonem, ale mimo wszystko w tym tonie dźwięczała bojaźliwa, niewolnicza nuta.

Na brzegu zaśpiewali — zaśpiewali dziwnie. Z początku rozległ się kontralt — prześpiewał dwie, trzy nuty i zabrzmiał drugi głos, zacząwszy pieśń od początku, a pierwszy płynął dalej przed nim... trzeci, czwarty, piąty głos włączył się w pieśń w ten sam sposób. I naraz tę samą pieśń, znowu od początku zaśpiewał chór wszystkich głosów.

Każdy głos kobiecy dźwięczał zupełnie oddzielnie, wszystkie one wydawały się różnorodnymi strumieniami i jakby spadały skądś z góry po występach, skacząc i dzwoniąc, wlewając się w gęstą falę męskich głosów, płynnie przelewających się ku górze, tonęły w niej, wyrywały się z niej, zagłuszały ją i znowu jeden za drugim wznosiły się czyste i silne wysoko ku górze.

Szumu fal nie było słychać, zagłuszyły go głosy śpiewających..

Tłum. Zofia Kobylańska

Tadeusz MILEWSKI

Dzieło pokoju

JEŻELI na minione dzieje ludzkości spojrzymy pod kątem rozwoju postępu technicznego, cechą najbardziej uderzającą, dającą się i dziś obserwować w całej pełni, jest to, że tempo tego postępu rośnie stale i bez przerwy.

Moment narodzin pierwszych wielkich wynalazków ludzkości jak umiejętność rozniecania i użytkowania ognia, czy zrozumienie istoty ruchu obrotowego i zastosowanie go do pracy i transportu, giną w mrokach przeszłości. Rozwój cywilizacyjny człowieka pierwotnego następował niezmiernie powoli. Miarą tej powolności jest choćby stwierdzony drogą badań wykopalisk fakt, że do wywiercania otworu w siekierze kamiennej doszedł człowiek po 100.000 lat usiłowań stworzenia sobie jakiegoś bardziej użytecznego narzędzia. Później każdy niemal wiek pisanej historii ludzkości przynosi już nowe zdobycze techniczne, postęp ciągle jeszcze posuwa się żółwim krokiem.

Gwałtowny skok naprzód zaczyna się od początków rewolucji przemysłowej, od momentu, w którym człowiek zaczął, przy pomocy maszyn, zamieniać energię cieplną utajoną w węglu na energię mechaniczną. Ludzkość weszła na drogę poszukiwania coraz to nowych źródeł energii i budowania coraz to doskonalszych maszyn, zastępujących pracę mięśni, weszła w epokę, która trwa do dnia dzisiejszego.

Rewolucja przemysłowa w różnych okresach czasu i z różnym nasileniem wstrząsnęła życiem gospodarczym poszczególnych narodów. Nieliczne do dziś dnia zostały poza zasięgiem jej działania, toteż gdybyśmy pokusili się o zestawienie poszczególnych ludów według szczebla ich rozwoju technicznego w chwili obecnej, uzyskalibyśmy niesłychanie ciekawą gamę różnych etapów: od kamienia łupanego do traktora i telewizji, od dzikich plemion koczujących w dorzeczach Konga czy Amazonki, do najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy i Ameryki.

Wszystkie kraje świata można by, w perspektywie czasu i przestrzeni, uszeregować według dynamiki ich procesów gospodarczych, a szczególnie ich rozwoju technicznego. Gdybyśmy spróbowali spojrzeć na rewolucję przemysłową jak na potężny pociąg, pędzący torem dziejów gospodarczych świata, moglibyśmy powiedzieć, że lokomotywą tego pociągu była na początku Anglia, później Stany Zjednoczone, dziś jest Związek Radziecki.

Dynamika rozwoju przemysłowego już dawno wysunęła ZSRR na pierwsze miejsce na świecie: w rozmiarach produkcji już na kilka lat przed II wojną światową wyprzedził on Anglię, Francję i Niemcy, wysuwając się na pierwsze miejsce w Europie, drugie na świecie. Tempo rozwoju jest kolosalne: w latach 1914 — 1937 procentowy udział Związku Radzieckiego w produkcji światowej wzrósł z 2,7% na 15,8%; w latach 1913—1940 ogólna produkcja przemysłowa wzrosła trzynastokrotnie, w tym ogólna produkcja przemysłu maszynowego pięćdziesięciokrotnie. Ale dopiero porównanie przyrostu pewnych wartości, który miał miejsce w tym samym okresie czasu w różnych ośrodkach geograficznych, a przede wszystkim w różnych ustrojach społeczno-politycznych daje nam ilustrację tego, co nazywamy dynamiką procesów gospodarczych. Dla przykładu: w latach 1925—1936 produkcja energii elektrycznej w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 60%, w Anglii trzykrotnie, w Związku Radzieckim dwudziestokrotnie.

Druga wojna światowa zadała ciężkie ciosy gospodarce radzieckiej, ale już w roku 1947 produkcja przemysłowa osiągnęła poziom przedwojenny, a w rok później przekroczyła go o 18%. W pięć lat po ukończeniu wojny ogólna produkcja radziecka była o przeszło 40% wyższa niż przed wojną.

Główną przyczyną tego dynamizmu gospodarczego jest bez wątpienia ustrój socjalistyczny i gospodarka planowa. Od roku 1928 życiem gospodarczym Związku Radzieckiego kierują plany 5-letnie, z których każdy jest wielkim dziełem nauki i rodzimego talentu organizacyjnego, każdy stanowi syntezę gospodarki narodowej i wykreśla kierunki w jakich ma się ona rozwijać. W rezultacie uspołecznienia wszystkich źródeł bogactw naturalnych i narzędzi produkcji gospodarka planowa stała się nie tylko możliwa, lecz i konieczna. Dzięki temu cały naród i cały obszar państwowy pracuje pod kierunkiem jednej myśli i jednej woli.

W gospodarce planowej na pierwsze miejsce wysuwa się przemysł ciężki, czyli wytwórczość metali, paliw, maszyn i innych środków produkcji. Przemysł ciężki umożliwia wyposażenie w nowe urządzenia techniczne przemysłu lekkiego, który produkuje artykuły powszechnego użytku. Szczególną właściwością gospodarki socjalistycznej jest planowe rozmieszczanie przemysłu w stosunku do źródeł surowców i obszarów spożycia. W Rosji carskiej przemysł koncentrował się w centralnych i zachodnich częściach kraju, od Rewolucji został równomiernie rozmieszczony na całym olbrzymim terytorium kraju.

W ustroju socjalistycznym człowiek nie tylko wyzyskuje przyrodę, lecz czyni to planowo, racjonalnie, przekształca ją w tym kierunku, który przynosi największą korzyść pracującej ludzkości. Na tym polega zasadnicza różnica pomiędzy stosunkiem do przyrody społeczeństwa socjalistycznego, a charakterystyczną dla świata kapitalistycznego gospodarką rabunkową. W ustroju socjalistycznym oddziaływanie człowieka na przyrodę nabiera rozmachu kosmicznego, gdyż oblicze Ziemi, zgodnie z wolą ludzką, zmienia się często gruntownie w przeciągu kilku lat. Zachodzące w Związku Radzieckim przemiany gospodarcze są niezmiernie interesujące nie tylko dlatego, że zaciera się różnica między wsią i miastem, ale i między rolnictwem a przemysłem, że gleba staje się olbrzymią fabryką płodów rolnych, w której stosowane są najbardziej nowoczesne maszyny i metody uprawy. W tym olbrzymim kraju rozmiary przeobrażeń i przedsięwzięć wychodzą już poza granice uprzemysłowienia i agronomii; jesteśmy świadkami jakiejś wielkiej syntezy obejmującej produkcję wszystkich dóbr materialnych.

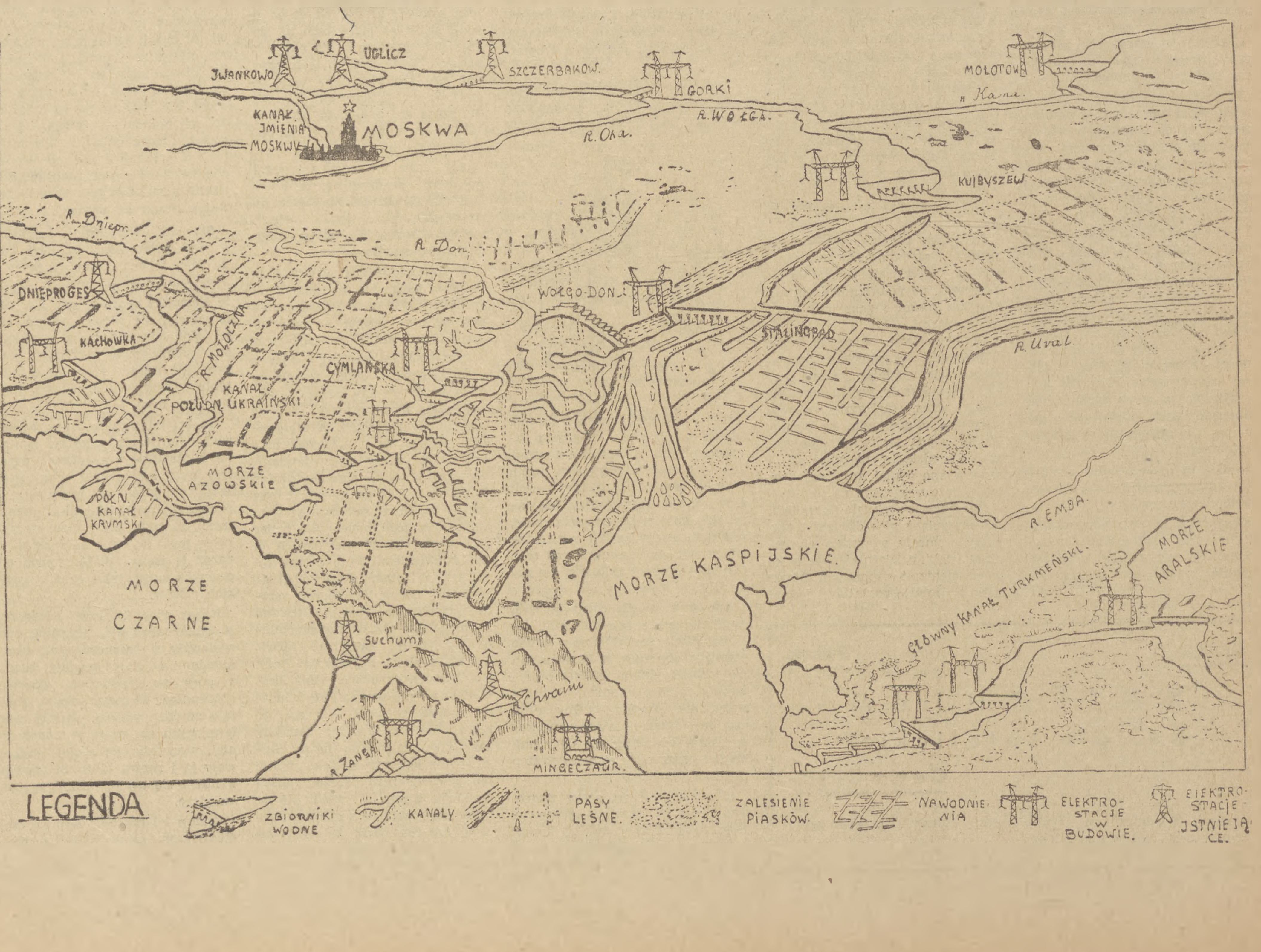
Syntezy trudnej na razie do objęcia myślą ze względu na tempo przemian jakie tam następują stosunkowo małą perspektywą czasu, z której możemy ją oglądać.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie przeobrażenia dokonują się w nieprawdopodobnie krótkim czasie. Rosja carska przez setki lat miała ustaloną i zasłużoną opinię państwa rządzonego najbardziej niedołężnie na świecie. Dopiero Wielka Rewolucja Październikowa przeobraziła zasadniczo dawną strukturę ekonomiczną i społeczną, wniknęła we wszystkie dziedziny życia, zmieniła całkowicie stosunki agrarne, a nawet stosunek człowieka do przyrody. Na terenie Rosji powstało rolnictwo nowe, jedyne w swoim rodzaju — oparte na gruntownej znajomości praw przyrody, pozwalające na nadanie mu odrębnej nazwy rolnictwa socjalistycznego. Przez 34 lata, które upłynęły od Wielkiej Rewolucji Październikowej nauka radziecka teoretycznie i empirycznie przygotowywała się do wprowadzenia w życie wielkiego planu przeobrażenia przyrody.

Położenie geograficzne ZSRR jest zdecydowanie niekorzystne dla rozwoju rolnictwa. Mniej więcej połowa całego obszaru jest położona na północ od 60 równoleżnika, albo na wysokich płaskowyżach Centralnej Azji, gdzie panuje najostrzejszy klimat kontynentalny. Dość rozległe obszary zajmują pustynie, pół-pustynie i stepy. Wschodnia Syberia za Jenisiejem to niedostępne łańcuchy górskie i płaskowyża, kraj tajgi i tundry. Klimat umiarkowany, występujący w Rosji Środkowej i Południowej i w południowo-zachodniej Syberii przedstawia najbardziej kontynentalną odmianę z bardzo krótkim okresem wegetacji, zamkniętym między majowymi roztopami śniegu a pierwszymi mrozami października. Wiatry zachodnie, które przynoszą Europie wilgoć z Atlantyku docierają do głębi Rosji już bardzo wysuszone.

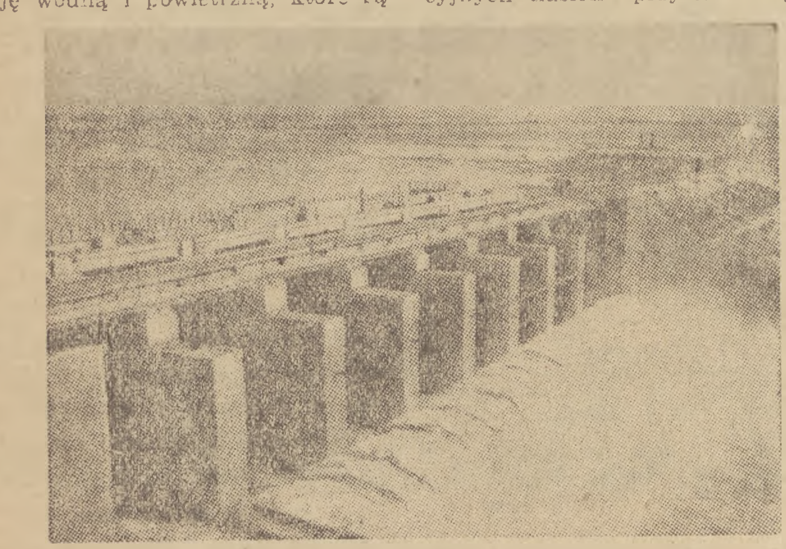
Na korzyść ziem ZSRR zapisać można jedno: rozciągnięcie terenów uprawnych poprzez całą gamę klimatów, począwszy od koła polarnego, aż do 35 równoleżnika. Od północy do południa rozpościera się kolejno kilka stref roślinnych — tundra, las, laso-step, step, pustynie i regiony podzwrotnikowe. W pasie tundry klimat jest mroźny, zima trwa około 9 miesięcy, lato jest zimne i krótkie. Strefa leśna pokrywa prawie połowę ZSRR i składa się z lasów iglastych, czyli tajgi, lasów mieszanych i liściastych. Następne dwie strefy: laso-step i step, tworzą jednolite pasmo rozciągające się na przestrzeni około 6 tysięcy kilometrów, od Karpat do Mandżurii, odznaczają się najlepszą na świecie glebą tłustych czarnoziemów i są pszenicznym spichlerzem ZSRR.

Ciekawą charakterystykę rolnictwa radzieckiego znajdujemy w książce profesora uniwersytetu paryskiego, Pierre George, pt. „Geographie Agricole du Monde". Prof. George przeprowadza porównanie między rolnictwem amerykańskim i radzieckim. Podobieństwo, według niego, polega na stosowaniu olbrzymich środków technicznych w produkcji na wielką skalę; różnica na większych staraniach ZSRR o podniesienie wydajności gleby, co tłumaczy on istnieniem wielkiego rynku wewnętrznego, ogromnie chłonnego nie tylko na ziarno i produkty hodowlane, ale również na uprawy przemysłowe. Tonaż produkcji ZSRR jest stosunkowo wyższy niż tonaż amerykański. Na powierzchni uprawnej mniej więcej identycznej (trochę mniej niż 5 milionów km^2) obydwa kraje produkują:



i twórczej pracy

ZSRR	30%	światowego zbioru	pszenicy	USA	24 %
„	45 „	„ „	żyta	„	3 „
„	20 „	„ „	jęczmienia	„	14 „
„	40 „	„ „	owsa	„	35 „
„	30 „	„ „	ziemniaków	„	3,7 „
„	25 „	„ „	cukru buracz.	„	13 „
„	80 „	„ „	lnu	„	—
„	10 „	„ „	bawełny	„	50 „
„	5 „	„ „	wełny	„	12 „
„	35 „	światowej produkcji	wołowiny	„	27 „
„	35 „	„ „	baraniny	„	10 „
„	13 „	„ „	wieprzowiny	„	33 „



Farchacka stacja hydroelektryczna w uzbeckiej S.R.R. — widok ogólny

Największą bolączką radzieckiej gospodarki rolnej jest fakt, że najurodzajniejsze obszary stepowe nawiedzane są przez dwie klęski żywiołowe: posuchę oraz erozję wodną i powietrzną, które są skutkiem wysuszających wiatrów wschodnich, tzw. suchowiejów. Podczas lata południowe ziemie ZSRR wyparowują od 5 do 10 razy więcej wody, niż je otrzymują w formie deszczów. Okresy posuchy powtarzają się mniej więcej regularnie co kilka lat. W ciągu ostatnich 60 lat posucha nawiedziła brzegi Wołgi 20 razy, Ukrainę 10 razy. W przeciwieństwie do posuchy, nękającej periodycznie i gwałtownie, erozja działa stale i bez przerwy i jak rak toczy powierzchnię ziemi.

Nauka radziecka doszła do przekonania, że odpowiednio założone skupienia leśne mogą zapobiec destrukcyjnemu działaniu wiatrów. Lasy bowiem stanowią ochronę wód podskórnych, powodują wydatne podniesienie wilgotności powietrza, w lecie magazynują duże ilości wody, a na wiosnę powodują opóźnione tajania śniegu. Dzięki tym właściwościom las jest najlepszym sprzymierzeńcem w walce o wysokie urodzaje. Wyniszczenie lasów zakłóca równowagę sił przyrody, powoduje wysuszenie gleby i powietrza i powolną zamianę żyznych terenów na jałowe tereny pustynne.

Nauka radziecka postanowiła pokonać posuchę i erozję. W październiku 1948 r. Rada Ministrów ZSRR i CK WKP(b) powzięły uchwałę o bezwzględnej ochronie istniejących pasów leśnych wzdłuż rzek i potoków oraz o założeniu leśnych pasów wiatrochronnych na bezleśnych terenach południa, o wprowadzeniu trawo-polnych płodozmianów, o budowaniu zbiorników wodnych, celem zapewnienia wysokich i stałych urodzajów stepowym i pół-stepowym obszarom europejskiej części ZSRR. Na ogromnym obszarze 120 milionów ha, większym od powierzchni kilku państw europejskich razem wziętych, państwo radzieckie przystąpiło do całkowitej zmiany klimatu i gleby. Przede wszystkim powstaną 4 pasy leśne łączące Ural z morzem Kaspijskim, z czego dwa po obydwu brzegach Wołgi, a dwa pozostałe na wschód od niej. Odstępy między pasami będą wynosiły od 20 do 40 kilometrów, szerokość pasów od kilku do kilkunastu kilometrów, łączna ich długość ponad 5.000 km. Tak powstanie najważniejsza tama, hamująca uderzenia wiatrów wschodnich. Między głównymi pasami leśnymi zostaną założone wąskie pasy o znaczeniu lokalnym, które pokryją gęstą siecią całą południową część kraju. Łączna ich powierzchnia wyniesie około 6 milionów ha.

Wprowadzenie trawo-polnych płodozmianów opartych na badaniach naukowych wybitnych agronomów rosyjskich: Dokuczajewa, Kostyczewa i Wiliamsa, prawidłowe stosowanie nawozów organicznych i mineralnych, siew selekcyjnych nasion przystosowanych do warunków lokalnych, rozbudowa systemu irygacyjnego przez wykorzystanie lokalnych ścieków wód, zbudowanie 44 tysięcy sztucznych stawów w głębokich jarach stepowych, mechaniczna uprawa roli — wszystko to ulepszy strukturę gleby, powiększy w niej zapas wilgoci i składników odżywczych, wzbogaci szatę roślinną i w rezultacie doprowadzi do gruntownej zmiany warunków klimatycznych.

Jeszcze inny projekt przewiduje nawodnienie południowej Ukrainy i północnego Krymu. Źródłami zaopatrzenia w wodę będzie zbiornik powyżej Dnieprostroju i nowy ogromny zbiornik zaprojektowany w Kachowce nad Dnieprem. Cały system nawadniający o dwu kanałach głównych i sieci kanałów pomocniczych obejmie swym zasięgiem obszar o powierzchni przeszło 3 milionów ha na terenach, gdzie niewystarczające opady atmosferyczne nie pozwalały na całkowite wyzyskanie wspaniałej gleby. Nawodnienie tych najbogatszych gleb na świecie, posiadających wyjątkowo sprzyjający klimat przyniesie olbrzymie korzyści gospodarcze. Dane z północno-krymskich stacji doświadczalnych są zupełnie rewelacyjne: z jednego ha zbierano 28 kwintali bawełny, 80 q zboża, 100 — 150 q winogron i owoców południowych i 400 q jarzyn. Projekt przewiduje dwa systemy nawadniania: grawitacyjny czyli ściekowy i mechaniczny, polegający na wytwarzaniu sztucznego deszczu przy użyciu energii elektrycznej. Inny kanał Wołga — Don zrobi z Moskwy port pięciu mórz. Do Moskwy przybywać będą statki z Morza Czarnego, Morza Kaspijskiego, Morza Białego, Morza Bałtyckiego i Morza Azowskiego. Po zbudowaniu Kanału Turkmeńskiego do tego potężnego systemu wodnego włączone zostanie Morze Aralskie.

Najbardziej jednak gigantyczne dzieło zaplanowano na Wołdze. Wołga, najdłuższa rzeka Europy, przecina z północy na południe prawie całą europejską część ZSRR; ciągnące się po obu jej brzegach równiny, stepy i uprawne pola — mimo bliskości potężnej rzeki na skutek nadmiernego parowania i działania gorących wiatrów, swobodnie hulających po bezleśnych obszarach, od wieków cierpią na posuchę. Przeprowadzone w latach przed i powojennych prace irygacyjne częściowo uniezależniły urodzaje od tej klęski, ostatecznie jednak groźbę posuchy usuną dopiero obecne prace nad przeobrażeniem przyrody.

Plany tych prac przewidują budowę na Wołdze dwóch największych na świecie elektrowni, których roczna produkcja energii elektrycznej przewyższy energię, którą dają wszystkie elektrownie włoskie, szwedzkie i szwajcarskie razem wzięte. W pobliżu miast Kujbyszewa i Stalingradu wzniesione zostaną dwie ogromne zapory, które znacznie spiętrzą poziom wód rzeki. Spadając z zapór masy wodne będą obracały turbiny o średnicy 9 m, stanowiące siłę napędową dwóch central elektrycznych, których produkcja osiągnie 22 miliardy kilowatgodzin rocznie. Dla ilustracji podajemy, że 1 Kw/godz. energii elektrycznej może dokonać następującej pracy: podnieść ciężar 1.000 kg. na wysokość 360 m, wyprodukować 10 m tkaniny itd. Moc rzeki-olbrzyma dotąd prawie nie użytkowana stanie się potęgą, oddaną na usługi człowieka radzieckiego. Cyfry „darów Wołgi" brzmią wprost fantastycznie. Nawodnione zostanie 14 milionów ha suchych gruntów. Powstaną tysiące km linii wysokiego napięcia, zelektryfikowanych kolei, magistralnych kanałów. Korzyści, jakie przyniesie wielka Wołga ludziom radzieckim, będą setki razy większe niż te, które przynosi Dniepr.

Gigantyczna zapora kujbyszewska spiętrzając poziom wody stworzy olbrzymi rezerwuar, zwany „morzem Kujbyszewskim". Jego długość wyniesie 500 km, a głębokość umożliwi żeglugę statków o wielkim tonażu. Zdolność przepustowa wołżańskiej magistrali wodnej będzie czterdziestokrotnie większa od linii kolejowej. W wyniku dalszych budowli wzdłuż Wołgi powstaną ogromne zbiorniki wodne o łącznej powierzchni 25.000 km². Wołga przekształci się w gigantyczny łańcuch sztucznych jezior. Przyszła Wołga to jak gdyby pochyła drabina, której poszczególne szczeble będą potężnymi zaporami. Przy zaporach tych powstaną gigantyczne elektrownie wodne. Zapora stalingradzka spiętrzy wody wołżańskie, podniesie poziom rzeki o 26 m i utworzy „morze Stalingradzkie" długości ponad 600 km i szerokości 30 km. Z tego gigantycznego rezerwuaru woda wołżańska płynąć będzie Kanałem Stalingradzkim długości 600 km w kierunku rzeki Ural. Kanał ten oddany zostanie do użytku już za 5 lat.

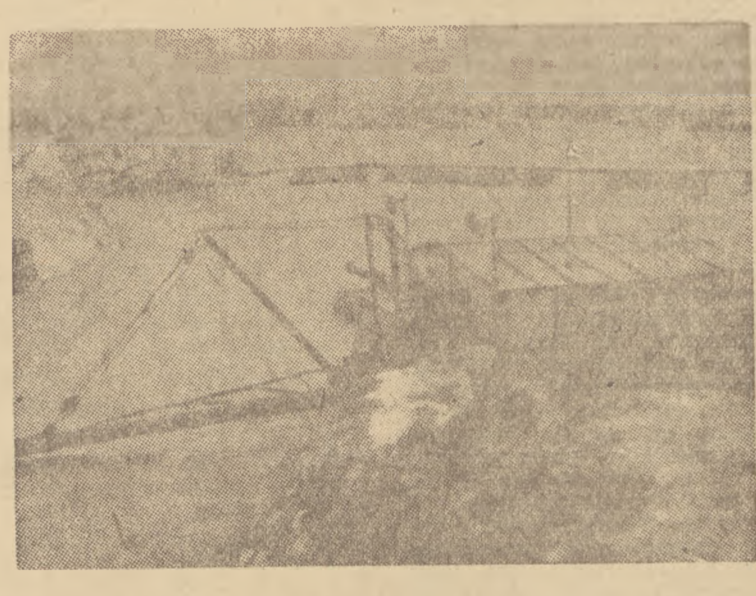
Roboty przy budowie elektrowni-gigantów zostały już rozpoczęte, a ich tempo jest wprost nieprawdopodobne. Obydwie mają być w pełni uruchomione w przeciągu lat pięciu. Całokształt efektów gospodarczych, które elektrownie dadzą po ukończeniu, trudny jest dzisiaj do objęcia wzrokiem. Elektrownie wodne są zautomatyzowane i wymagają bardzo nielicznej obsługi ludzkiej. Dają olbrzymią oszczędność paliwa w stosunku do elektrowni cieplnych. Aby uzyskać tę samą ilość energii jaką dadzą giganty wołżańskie przy pomocy elektrowni cieplnych, trzeba by spalać rocznie 500 milionów ton paliwa, to jest 100.000 pociągów po 50 wagonów każdy. Gdyby je ustawić jeden za drugim pociągi te zajęłyby długość 25.000 km, czyli więcej niż połowa obwodu ziemi na równiku.

W roku 1920 Lenin rzucił hasło: „Komunizm to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju", a w kilka lat potem pisał: „Energia elektryczna jest tańsza niż siła pary... dlatego o wiele wygodniej stosować ją i przy młócce i przy orce, i przy udoju, i przy rżnięciu paszy dla zwierząt gospodarskich..." (Dzieła, t. V. str. 150—151, wyd. „Książka i Wiedza").

Hasło to realizowane jest dziś w coraz większym tempie i coraz szerszym zakresie. W przodujących kołchozach i sowchozach radzieckich na kilkadziesiąt rozmaitych sposobów energia elektryczna znajduje zastosowanie zarówno we wszystkich podstawowych i pomocniczych procesach produkcyjnych, jak i w życiu codziennym. Jest stosowana nie tylko jako źródło światła i ciepła, ale również jako źródło energii do napędu wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych, począwszy od dojarki, a skończywszy na traktorze o napędzie elektrycznym, do zaopatrywania w wodę nie tylko ośrodków rolniczych, ale również gleby dzięki temu, że porusza pompy służące do sztucznego nawadniania, polewania i zraszania pól. Pod względem elektryfikacji produkcji rolnej Związek Radziecki zajmuje dziś pierwsze miejsce na świecie, jedno z pierwszych pod względem elektryfikacji przemysłu i transportu.

Mechanizacja pracy rolnika, wykorzystanie każdej piędzi ziemi nadającej się do uprawy, uprzemysłowienie całego obszaru ZSRR, lokowanie zakładów przemysłowych między obszarami spożycia i źródłami surowców, ale przede wszystkim gospodarcze podniesienie tych terenów, które z takich czy innych powodów nie były gospodarczo wyzyskane — są środkami do stałego i wydatnego podnoszenia dobrobytu ludności Związku, do zniesienia przeciwieństw między miastem i wsią, między przemysłem i rolnictwem.

Wielkie obszary ziem Azji Środkowej obdarzone wyjątkowo dogodnymi warunkami cieplnymi posiadają ogromne możliwości rozwoju upraw przemysłowych i rolnych. Brak im jedynie wody. Opady atmosferyczne są niewystarczające, a obecne zapasy wodne dla irygacji są już w dużym stopniu wykorzystane. Na samej nizinie Turańskiej czeka na wodę 25 milionów ha, które potrzebują około 300 km³ wody rocznie. Szukając terenów z nadwyżką wody wzrok uczonych radzieckich zatrzymał się na rejonie zachodniej Syberii. Korytami rzek Ob i Jenisiej spływa rok rocznie do Oceanu Lodowatego 800 km³ nadwyżki wodnej, która jest bezpowrotnie stracona dla celów gospodarczych; stąd narodziła się myśl przerzutu wolnych wód syberyjskich do zlewiska Aralsko-Kaspijskiego, gdzie mogą być wykorzystane z maksymalnym rezultatem.



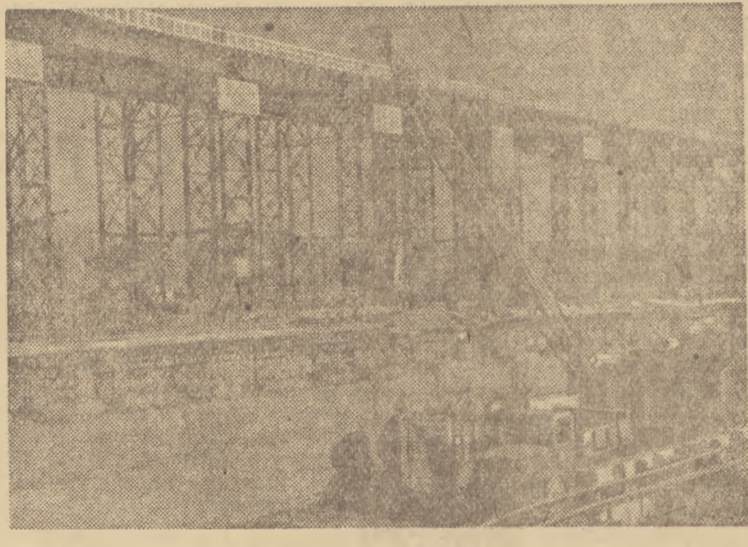
Na budowie kanału Wołga-Don

Schemat prac technicznych wygląda następująco: na rzece Ob w okolicy wsi Biełogorie projektuje się wzniesienie tamy wysokości około 80 m, która stworzy zbiornik o pojemności 4.500 km³. Woda spiętrzona przez tamę rozleje się w górę rzeki Ob i jej dopływów aż do działu wód między zachodnią Syberią a niziną Aralsko-Kaspijską, to jest do tzw. Bramy Turgajskiej. Przez Bramę Turgajską wykopany zostanie samospławny kanał o średniej głębokości 40, a maksymalnej 75 m, długi na 930 km. Cały trakt wodny od Bramy Biełogorewskiej do morza Kaspijskiego będzie miał długości 4.000 km, z czego 1.800 przez jeziora, morza i sztuczne rozlewiska, 950 przez suche koryta dawnych rzek i 1.250 przez kanały. Łączny spadek na projektowanym szlaku będzie wynosił 90 m, co zostanie wykorzystane dla celów energetycznych.

Rozpoczęcie budowy kanału stanowi przełomową datę w historii cywilizacji, tutaj bowiem po raz pierwszy została użyta dla celów pokojowych energia atomowa. Kanał Turgajski połączy Ocean Lodowaty z morzem Kaspijskim wielką magistralą wodną dostępną dla statków morskich. Przerzucenie wód syberyjskich na południowy stok Bramy Turgajskiej umożliwi nawodnienie około 25 milionów ha gruntu w Kazachstanie, Uzbekistanie i Turkmenii. Nawodnienie ziemi oraz stworzenie olbrzymich zbiorników wodnych wywrze pożądany wpływ na suchy klimat tamtejszy, co łącznie z założeniem pasów leśnych pozwoli zakończyć walkę z suchowiejami i kolosalnie wzbogaci szatę roślinną. Zwiększenie wilgotności powietrza dodatnio wpłynie na wodonośność rzek Azji Środkowej i Uralu, co z kolei podniesie ich wartość dla hydroelektrowni.

Inny plan przewiduje budowę kanału Turkmeńskiego. Turkmenia to obszar półtora raza większy od Polski, którego znaczną część zajmuje piaszczysta pustynia Kara-Kum. Wyjątkowo suche powietrze, prawie zupełny brak szaty roślinnej, porywiste wiatry, szczególnie wschodni suchowiej — wszystko to razem sprawia, że wędrowne piaski pustyni są w ciągłym ruchu, zasypują drogi i kanały, pola i osiedla. W epoce przeobrażania przyrody przed dzielnym ludem turkmeńskim, którego dzieje to historia walki o wodę, otwierają się zupełnie nowe możliwości normalnego rozwoju gospodarczego. Uchwała Rządu Radzieckiego przewiduje zbudowanie potężnego kanału, który połączy miejscowość Tachjatasz nad Amu-Darią z Krasnowodzkiem nad morzem Kaspijskim. Kanał Turkmeński o długości 1.100 km będzie osią nowej sieci irygacyjnej, która nawodni z górą 8 milionów ha.

W planie budowy kanału Turkmeńskiego zaznaczone jest wyraźnie jego poczwórne zadanie: nawodnienie pustyni, stworzenie nowej magistrali wodnej, która połączy Moskwę z republikami środkowo-azjatyckimi, zmiana klimatu i dostarczenie taniej energii elektrycznej. Na kanale zbudowane zostaną 3 elektrownie o łącznej mocy 100.000 Kw.



Nowoczesne maszyny przy budowie kanału Wołga-Don

(Dokończenie na str. 8)

DZIEŁO POKOJU I TWÓRCZEJ PRACY

(Dokończenie ze str. 7)

Dzięki rozpoczętym obecnie pracom pustynia Kara-Kum przekształci się w kwitnący i bogaty kraj. W dodatku wydajność każdego ha pustyni Kara-Kum będzie blisko 5-krotnie większa niż w centralnych okręgach ZSRR. Plony zbierać się będzie dwa razy do roku. Duża ilość ciepłych i słonecznych dni pozwoli wypasać bydło na łąkach przez cały rok prawie bez przerwy. Stwierdzono, że 10 ha pustynnej ziemi może zapewnić pokarm zaledwie dla 1 sztuki bydła rogatego. Po nawodnieniu ten sam obszar wyżywi 20 mlecznych krów; trawę będzie można kosić 4 razy do roku. Hodowla jest jedną z najważniejszych pozycji w gospodarstwie Turkmenii. Koń turkmeński i owca karakułowa cieszą się światową sławą. Hodowlę prowadzi się obecnie niemal wyłącznie na pastwiskach naturalnych, a brak wody hamuje oczywiście jej rozmiary. Nawodnienie 7 milionów ha pastwisk zwiększy znacznie bazę paszową republiki Turkmeńskiej i będzie potężnym bodźcem do rozwoju intensywnej hodowli. Pogłowie owiec, bydła rogatego i wielbłądów wzrośnie kilkakrotnie. Obszar bawełny w Turkmenii powiększy się 8-krotnie, a dzięki niezwykle sprzyjającym warunkom klimatycznym można będzie uprawiać najwyższy na świecie gatunek bawełny długowłóknistej.

Projekt kanału Turkmeńskiego przewiduje środki zaradcze przeciwko burzom piaskowym. Wzdłuż kanałów, wokół miast oraz na świeżo nawodnionych ziemiach zasadzone zostaną gęste pasy leśne, których zadaniem będzie unieruchomienie wędrownych piasków. Ogólna powierzchnia pasów wyniesie około 500.000 ha. Zagospodarowanie nawodnionych ziem pustyni przyczyni się do zmiany przyrody i ekonomii republiki Turkmeńskiej.

Giganty na Wołdze oraz urządzenia hydrotechniczne na kanale Turkmeńskim, na Ukrainie i w północnej części Krymu umożliwią łącznie nawodnienie olbrzymich obszarów, dochodzących do 26 milionów ha, czyli terenu dziesięciokrotnie większego i bardziej żyznego niż cała nawodniona dolina Nilu, gdzie irygacja ma tysiącletnią tradycję. Zbiory pszenicy z terenów nawodnionych przewyższą zbiory Kanady, będą dwa razy większe, niż zbiory Francji i 4 razy większe od zbiorów Argentyny. Dzięki zbudowaniu stalingradzkiego systemu energetycznego, nawodnieniu ziem i rozwojowi bazy paszowej, wspomniane wyżej ziemie staną się największym na świecie ośrodkiem hodowli owiec dostarczających ogromnych ilości wełny, mięsa i tłuszczów. Pod względem rozwoju hodowli owiec obszary te prześcigną znacznie Australię.

Znając rozmach budowniczych socjalizmu w kraju radzieckim, możemy być pewni, że wszystkie zamierzenia, o których mówiliśmy powyżej to dopiero początek. Że w ślad za nimi pójdą inne plany, które gruntownie zmienią gospodarczą mapę Związku Radzieckiego, które przyniosą ludzkości nowe tereny uprawne i takie podniesienie wydajności gleby, że ostateczny rezultat będzie się równał odkryciu nowych kontynentów. Dotychczasowe kolosalne osiągnięcia w dziedzinie ujarzmienia sił przyrody w ZSRR i zyskiwania nowych źródeł energii, przechodzące najśmielsze fantazje vernowskie, należy przecież traktować jako początek. Początek nowego życia, nowych przemian, otwarcie nowych źródeł możliwości. Do tej pory na produkcję energii elektrycznej zużytkowuje się zaledwie 5 proc. energii wodnej świata. Daleko nam do wykorzystania posiadanych sił, nie znany jest ogrom tych, które wynajdziemy.

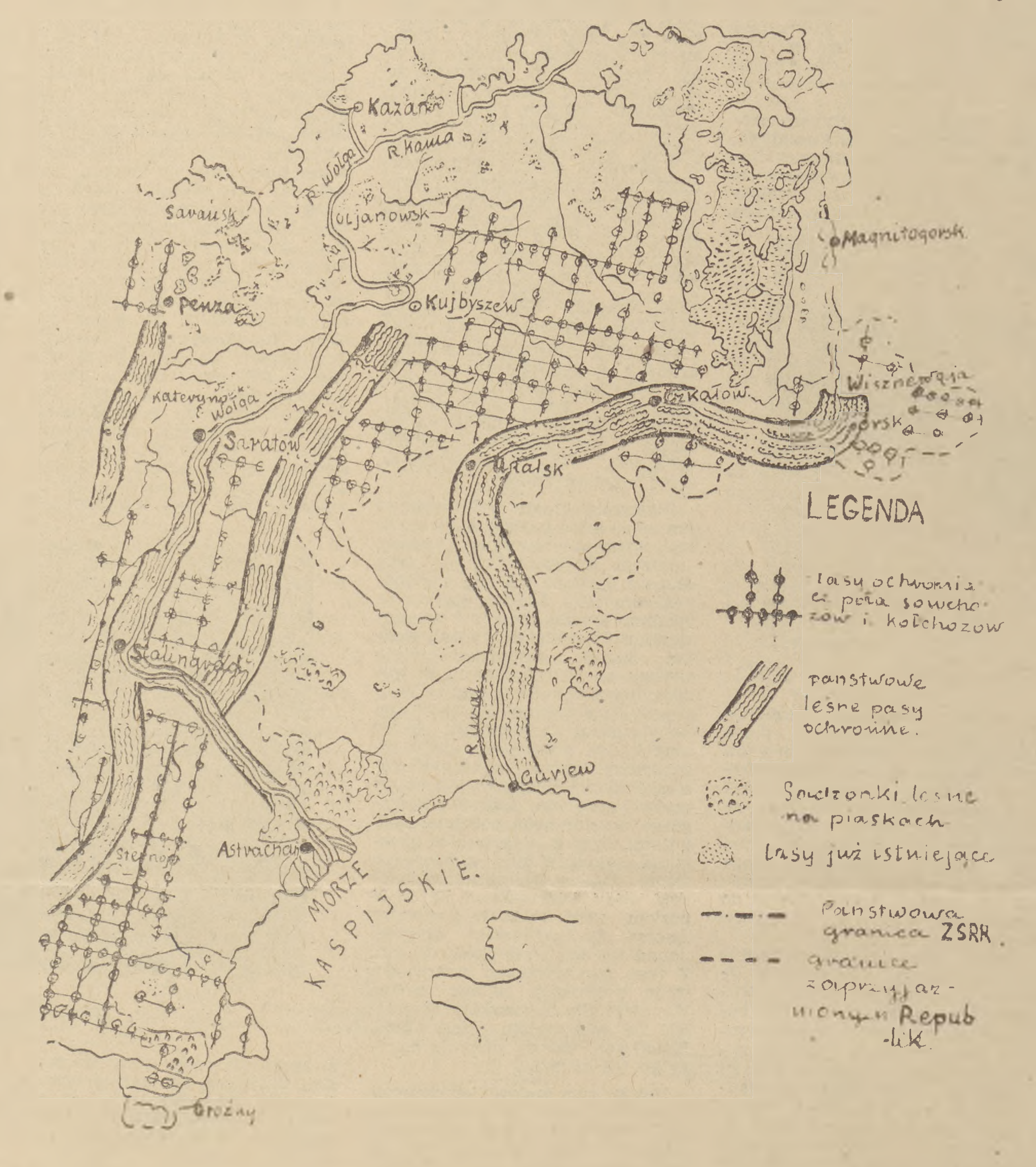
Któż może przewidzieć, jaki przewrót w życiu gospodarczym wprowadzi energia atomowa użyta nie jako materiał wybuchowy, a jako napęd do nowych, nieznanych nam jeszcze maszyn. Kiedy cała ludzkość osiągnie już poziom, na którym wojna przestanie być środkiem do rozwiązywania konfliktów narodowych i społecznych, energia atomowa, obecny postrach cywilizacji, stanie się jej sługą jak para i elektryczność.

Trudno przypuszczać, aby energia atomowa była ostatnią z form energii jaką człowiek użytkuje dla swych celów Jak długo rodzaj ludzki będzie istniał, tak długo będzie poszukiwał nowych i coraz potężniejszych ich źródeł. Ostatnio prasa doniosła, że w ZSRR rozpoczęto pierwsze próby użytkowania energii promieniowania słonecznego. Potężny system reflektorów łapie i ogniskuje promienie słoneczne, dzięki czemu na tej samej zasadzie na jakiej przy pomocy soczewki zapalamy papierosa, otrzymuje się temperatury, dochodzące do 5.000°, czyli zaledwie o 1.000° mniejsze, niż temperatura powierzchni Słońca. Możliwe, że dalsze ulepszenia pozwolą na otrzymanie temperatur, dochodzących do 10, a może nawet 15 tysięcy stopni Celsjusza. Możliwe, że najmłodsi z naszych czytelników doczekają się już czasów, kiedy stacje tych reflektorów zbudowane na sztucznych satelitach, krążących wokół Ziemi, jak księżyc. będą ogrzewały obszary, upośledzone pod względem promieniowania słonecznego.

Na postęp w wykorzystywaniu wszystkich sił przyrody należy patrzeć, jak na nieskończenie długi łańcuch, którego początek spoczywa w pierwszych okresach narodzin cywilizacji, najdalej posunięte ogniwo znajduje się w tej chwili w Związku Radzieckim, a następne niemożliwe są do przewidzenia nawet dla najśmielszych umysłów. Pamiętajmy, że od pierwszego wynalazku człowieka, umiejętności rozniecania i użytkowania ognia, dzieli nas około 200 tysięcy lat, od wynalezienia maszyny parowej niecałe 200 lat, od użycia energii atomowej zaledwie 6. Jako mieszkańcy cywilizowanej Ziemi, żyjemy na samym początku czasów: przyszliśmy na świat w pierwszych brzaskach świtu i dzień prawie niewyobrażalnie długi rozpościera się przed nami — dając nam możność osiągnięcia nieskończonego niemal rozwoju. Potomkom naszym z dalekich wieków przyszłych, spoglądającym wstecz, czasy obecne wydawać się będą mglistym porankiem dziejów świata; nasi współcześni — mrocznymi, bohaterskimi widmami, które przedzierały się przez gęstwinę niewiedzy, błędu i zabobonu — ku prawdzie, ku okiełznaniu sił przyrody, ku uczynieniu świata godną siedzibą ludzkości. Zbyt gęste jeszcze mgły nas otaczają, byśmy mogli wyobrazić sobie nawet w przybliżeniu, jak świat nasz będzie przedstawiał się tym, którzy przyjdą po nas i będą go widzieli w pełnym świetle dnia.

Lecz nawet w obecnym słabym świetle dostrzegamy w tym, co nam przynosi astronomia, posłannictwo nadziei dla rasy ludzkiej — lecz i odpowiedzialności jej członków: odpowiedzialności, gdyż kreślimy dziś plany i kładziemy podwaliny pod przyszłość bardziej odległą, niż możemy to sobie wyobrazić.

Tadeusz Milewski



Plany zalesień ochronnych

NOTKI KULTURALNE

W ZSRR ukazał się w przekładzie na język rosyjski zbiór opowiadań Henryka Sienkiewicza.

*

Nakładem Akademii Nauk ZSRR ukazała się praca pt „Niektóre zagadnienia państwa i prawa krajów demokracji ludowej" oraz książka Z. Atlasa pt. „Wzmocnienie systemów finansowych ZSRR i krajów demokracji ludowej. Inflacja w krajach kapitalistycznych".

*

Łączny nakład wydanych w ZSRR utworów pisarzy chińskich przekroczył już 3.000.000 egz. Dzieła pisarzy chińskich ukazały się w językach wielu narodów radzieckich.

*

Wrótce na ekranach kin radzieckich ukaże się krótkometrażowy film, pt. „Moskwa głosuje na rzecz pokoju".

*

Reżyser „Upadku Berlina" nakręca obecnie film pt. „Niezapomniany 1919 rok". Reżyser Aleksandrow realizuje film pt. „Chwała narodowi". Jest to film o kompozytorze Glince. Wsiewołod Pudowkin przygotowuje realizację filmu „Żniwa" według powieści Nikołajewa. Stolper reżyser „Opowieści o prawdziwym człowieku" będzie nakręcać obecnie film pt. „Wielka rodzina".

Studio Mosfilm przygotowuje film pt „Na odległym posterunku" oraz „Aleksander Suworow".

*

Białoruski Państwowy Teatr Opery i Baletu w Mińsku wystawi wkrótce operę Moniuszki pt. „Straszny dwór". Libretto opery przełożył na język białoruski — Maksym Tank. Operę reżyseruje laureatka Nagrody Stalinowskiej — L. Aleksandrowska.

*

W ZSRR rozszerza się szybko powierzchnia sadów owocowych. Zajmują one obecnie 2.000.000 ha ziemi.

*

W ZSRR odnaleziono szkatułkę piastunki Puszkina — Ariny Rodionowny. Jest to jedyny przedmiot, który pozostał po piastuce wielkiego poety.

*

W ZSRR ukazała się nowa powieść Wandy Wasilewskiej pt. „Płoną rzeki". Tematem powieści jest walka I Armii Polskiej o wyzwolenie Polski, prowadzona u boku Armii Radzieckiej.

*

W Moskwie ukazała się książka E. Bałabanowicza pt. „Antoni Makarenko — zarys życia i twórczości". Jest to pierwsza tak bardzo obszerna biografia Makarenki oraz analiza jego twórczości. Nowa książka jest niezwykle cennym przyczynkiem do historii życia tego wielkiego pedagoga.

SYLWETKI i zdarzenia

Słowo o wyprawie Igora

W r. 1185 czterech udałych kniaziów, Igor na Nowogrodzie Siewierskim, Igorów brat Wsiewołod na Trubczewie, Igorów syn Włodzimierz na Putywlu i synowiec Igorów Światosław na Rylsku, wyprawiło się wojować Połowców. Wiadomo, zemsta za krzywdy, zdobycz i sława majaczyły już bohaterom Homera. A tu, ledwie ruskie smerdy (znaczy, o, Gołubiewic, chłopy) wyszły, z wiesny, do.. pola, do.. orki, zaraz nadlatywał Połowiec, strzałą go w łeb, chwytał jego konia i wygarniał.. ze wsi jego żonę i dzieciska i chudobę. Los! Kniaź na złotym Kijowie, Wsiewołodowic, wielki Światosław, zasłaniając wierny lud boży od zmory znad Łukomorza, ramię w ramię z innymi kniaziami.. pobił dopiero co Połowców i chodzą hyry (o, Gołubiewic), że zamierza rozgromić latoś do reszty.

Żeby też ubiec Światosława, wyprawia się.. Igor...

Kniaż strzela, Bóg strzały nosi. Po chwilowym powodzeniu spadła klęska i.. ostateczne pognębienie na Igora kniaziów i drużynę. Z murów Putywla zapłakała Jarosławna. Jej Igor brańcem! On i Włodzimierz. Nie wróci, aż za dwa lata. Włodzimierz zaś poślubi kniaziównę połowiecką i przywiozą później na Ruś małe kniaziątko.

Tyle kroniki.

Zapisane przez kronikarzy na chwałę i naukę kniaziom spadkobiercom i na pożytek monasterom, zdarzenie, zagon ów igorowy, jeden z tysiąca i tysiąca podobnych w dziejach świata, prędko przeżyłoby swą krasę, gdyby nie poezja. Bezimienny bowiem pieśniarz, lirykoepik, bodajże świadek czy tylko pogrobowiec wyprawy, przemienił zdarzenie w słowo poetyckie od zewnątrz i od wewnątrz rozpromieniwszy blaskiem wyższej jeszcze krasy i piękna.

Mickiewicz ujrzy w pięknie „Słowa" wiekuistość.

Kiedy epos to z XII wieku zjawiło się w XII (1800) w kształcie książki, uczeni wysunęli zasadniczą wątpliwość: może falsyfikat? I nie dziwmy się uczonym. Wobec mody na antyczność, trafiały się mistyfikacje ze strony różnych zapoznanych i chciwych rozgłosu talentów. Stosunkowo niedawno, Tomasz Chatterton podszywał się pod jakiegoś Rowley'a. „Ossjan" Macphersona, rzekomo, przekład z gaelickiego. Nie trzeba długo czekać — Wacław Hanka zmajstruje „Rękopis nowodworski".

Wątpiący włożyli na nos okulary, postukali-popukali w książkę palcem i, rada w radę, skapitulowali: autentyk.

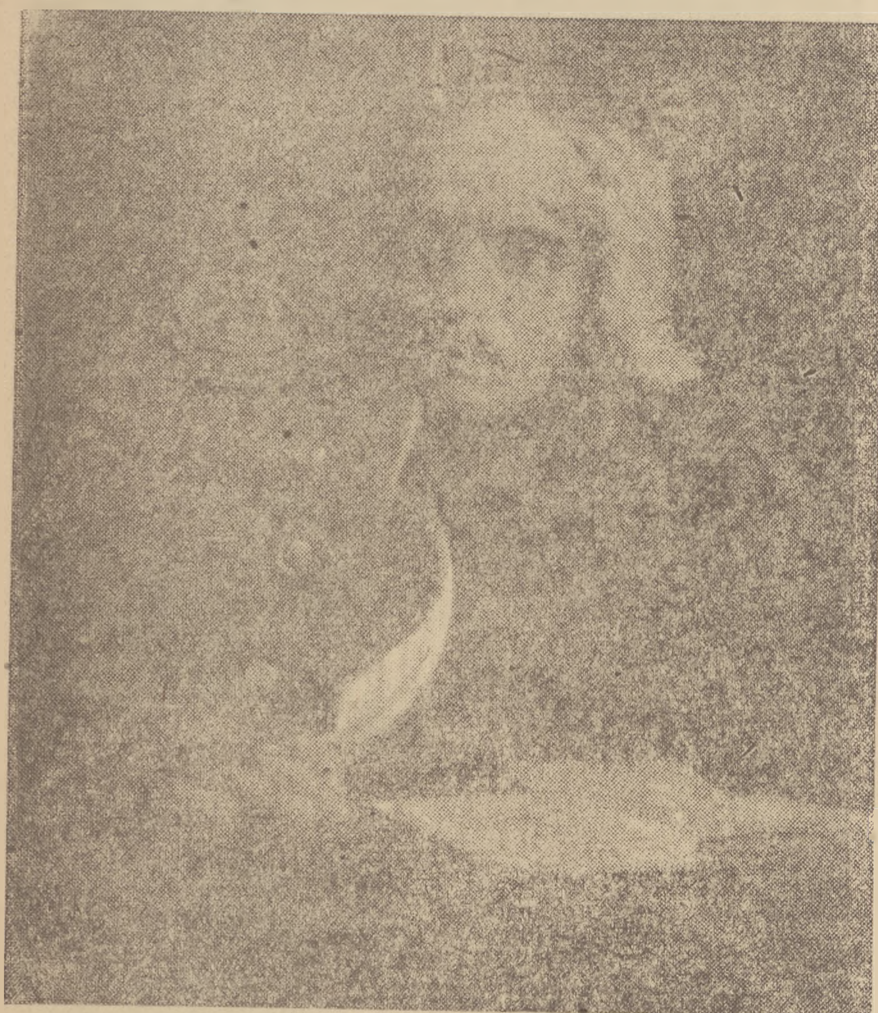
Niechby nie!

„Słowo" stanowi samą oskołę, rdzeń tamtego, dalekiego przeżycia, prawdę, która musiała niezależnie od historii wemknąć się do sztuki natychmiast po urodzeniu.

Życie, jak tworzywo dziejów, złapane na gorącym uczynku przez literaturę. I to rozstrzyga o nieśmiertelności „Słowa"

Jan PROKOP

ROMANTYK I REALISTA



Michał Lermontow — portret B. Szczerbakowa

Nie, jam nie Byron — inny — sam
Nieznany jeszcze Muz wybraniec,
Tylko rosyjską duszę mam.
Jam zaczął wcześniej, skończę wcześniej,
Niewiele spełni moja myśl,
W duszy — jak w toni mórz bezkreślnej
Mych marzeń leżą szczątki dziś.
(tłum. B. Żyranik)

MICHAŁ LERMONTOW urodził się w 1814 r. w rodzinie niezbyt bogatej szlachty. Po śmierci matki wychowywał się u babki, osoby o dosyć staroświeckich poglądach. Studiuje na Uniwersytecie Moskiewskim, później w szkole oficerów gwardii, a następnie wstępuje do wojska. Za wiersz „Na śmierć Puszkina" zostaje aresztowany i zesłany na Kaukaz. Po powrocie miewa częste zatargi z cenzurą. Pojedynek z synem posła francuskiego powoduje powtórne zesłanie na Kaukaz. Pojedynek z Martynowem kończy się śmiercią poety — 27 lipca 1841 r.

W napisanej przez kilkunastoletniego poetę autocharakterystyce, którą cytuję na wstępie, widzimy bardzo istotne rysy romantycznej sylwetki, może nawet raczej — modnie romantycznej niż szczerze romantycznej. Przekonanie o własnej wyjątkowości, konflikt z rzeczywistością, z losem własnym, z ludźmi — stąd ucieczka w świat przyrody, pesymizm, rozczarowanie, dysonans między marzeniem a realizacją, między oczekiwanym a doczekanym, poczucie samotności. Umiłowanie swobody i poczucie własnej swobody, nieskrępowania normami obowiązującymi innych, wreszcie uczuciowość, wybuchowość. Wyobraźmy sobie siedemnastoletniego chłopca deklamującego z powagą „Ja ransze naczał, kończu ranie", albo przeklinającego świat, ludzi, miłość, bo to wszystko nie warte splunięcia. Jest w tym trochę pozy, trochę zbyt pilnie czytywanej lektury. — Młody Lermontow przypomina pod tym względem młodego Słowackiego.

Po nieudanej próbie obalenia pańszczyźnianego ustroju przez dekabrystów, próbie zresztą z góry skazanej na niepowodzenie, gdyż przewrotu można było dokonać jedynie w oparciu o lud, zapanował nastrój przygnębienia, upadku ducha wśród odłamów postępowych społeczeństwa, u reszty serwilizm, a ze strony rządu wzmożony ucisk, tamowanie wszelkiej swobodniejszej, bardziej postępowej myśli. Czasy mikołajewskiej reakcji nie sprzyjały swobodnemu rozwojowi jednostki, uniemożliwiały postępową działalność społeczną. Siła i energia pokolenia nie miały ujścia, marnowały się bezpłodnie. I to jest geneza wielu utworów Lermontowa (np. „I skuczno i grustno"), a przede wszystkim „Bohatera naszych czasów". Ale nad tym zatrzymam się później.

Michał Lermontow

„NIE CIEBIE KOCHAM TAK GORĄCO"

Nie, nie ciebie kocham tak gorąco.
Urody twej nie dla mnie cudne lśnienie
Minione kocham w tobie dziś cierpienie
I młodość mą bez echa mijającą.

Kiedy spoglądam czasem tak na ciebie,
Utkwiwszy w oczach twych spojrzenie przenikliwe
Choć słowa tajemnicze mówię i żarliwe.
Lecz serce me rozmowę z inną wiedzie.

Rozmawiam tak z kochanką młodych dni
I w rysach twych chcę widzieć rysy inne,
A w ustach twych, zamarłe usta zimne,
A w oczach blask zagasłych dawno źrenic.

Przełożył Albert Korczak-Komorowski

„Proszczaj niemytaja Rosija
Strana rabow, strana gospod.
I wy mundiry gołubyje
I ty posłusznyj im narod".
(pisane na krótko przed śmiercią)

To, co u kilkunastoletniego chłopca było pozą, egzaltacją, u dojrzałego poety obserwującego współczesne społeczeństwo nabiera przekonywujących akcentów prawdy. — Zarówno konflikt z *takimi ludźmi* jak i poczucie samotności, umiłowanie swobody i ucieczka w świat natury. Nie zawsze niezadowolenie z panującego stanu rzeczy tłumaczy się tak dosłownie na język wprost politycznych utworów jak ten, który cytuję. Na ogół krytyka istniejących masłuje się romantycznym konfliktem z podłym, przyziemnym światem. Zresztą Lermontow zapewne nie uświadamiał sobie wyraźnie sensu społecznego własnej pogardy dla otoczenia. Dla poety było to zapewne „odwieczne", „ponadczasowe" osamotnienie jednostki wyższej, głębiej czującej wśród pospolitego tłumu (w tym konkretnym wypadku wśród tzw. wyższego świata, wśród urzędniczo-rodowej arystokracji). Na tym tle (niezadowolenia z rzeczywistości, z otoczenia) zrozumiemy lepiej egzotyzm wielu twórców. Wśród miłujących dziką, nieokiełzaną swobodę plemion kaukazkich, w otoczeniu wspaniałej sprzyjającej „wzlatywaniu nad martwym światem" przyrody czuje się poeta najlepiej („Kawkaz dalokaja strana, żyliszcze wolnosti prostoj" — pisze). Bo też umiłowanie wolności, idealizm (w znaczeniu pogardy dla pospolitości) oprócz poczucia samotności i związanego z tym subiektywizmu są najistotniejszymi cechami młodo zmarłego poety.

Romantyczny protest przeciw „przyziemnej", „bezdusznej", powszechnie przyjętej moralności w imię swobody jednostki, przeciwstawienie skostniałemu, „obiegowemu" prawu serca, prawa opartego nie na normach zewnętrznych, lecz właśnie jedynie na sumieniu jednostki, na nakazach wewnętrznych („Boiarin Orsza") świadczy o duszeniu się silnie emocjonalnej natury poety w ramach ówczesnej moralności.

Częsty pesymizm poety („Dowolno w mirie pożył ja. Obmanut żyzniu był wo wsiom i nienawidia i lubia" — dosyć żyłem na świecie, życie oszukało mnie we wszystkim i w nienawiści i w miłości) można tłumaczyć jakimś „odwiecznym", właściwym naturze człowieka zniechęceniem. Katolicy np. będą to interpretować raczej jako — „niespokojna jest dusza moja póki nie spocznie w Tobie". Marksiści powiedzą, że to ówczesny stan społeczeństwa zawinił. — Brak, bo to jeszcze przed wystąpieniem inteligentów-raznoczinców jakiejś siły zdolnej porwać za sobą szlachetniejsze jednostki niezadowolone z istniejących stosunków. Otóż wobec nieistnienia takiej siły, energia tych jednostek nie ma ujścia i marnuje się bezpłodnie w błahostkach. Stąd rozczarowanie, zgorzkniałość i takie wnioski, że „żyzń kak posmotriet' z chołodnym wnimanijem wokrug takaja pustaja i głupaja szutka". (Życie jeśli się zastanowić z chłodną uwagą — to czczy i głupi żart).

„Przebiegając pamięcią całą przeszłość zapytywałem się mimo woli, po co żyłem, dla spełnienia jakiego zadania. A to zdanie na pewno istniało i to wysokie, ponieważ czuję w duszy siłę bezgraniczną" — mówi Pieczorin („Bohater naszych czasów") i dalej: „Małoż to ludzi wstępując w życie spodziewało się je skończyć jak Aleksander Macedoński lub Byron a tymczasem umierają tytularnymi radcami". — Nie tylko z własnej winy. Przytoczę znane powiedzenie, że gdyby Nopoleon urodził się w Rosji za Katarzyny I, to byłby tylko zapewne dowódcą dywizji.

Nie zgadzam się z Zimandem („Nad „Bohaterem naszych czasów" „Twórczość" nr 6), że chodziło tu Lermontowowi przede wszystkim o krytykę typowego nikczemnego egoisty-artystokraty. Wrogość poety względem arystokracji jest niewątpliwa. Weźmy choćby dramat „Strannyj czeławiek" z ostrym protestem przeciwko nadużyciom pańszczyźnianego ustroju. W „Bohaterze naszych czasów" widzę jednak raczej tragedię szlachetniejszych jednostek ówczesnej szlachty nie mogących znaleźć pola dla działalności niż satyrę. „Ja mołod, moł mołod. Znał li ty razgulnoj junosti mieczty" pisze Lermontow. Ogromny zapas energii pokolenia, entuzjazm młodości nie znajdował ujścia w ówczesnych warunkach. „Bohaterem naszych czasów" wkracza Lermontow w realizm. W pisanych wcześniej „dobrym towarzyszom gwoli" powiastkach obyczajowych „Ulansza", „Gospital" mamy tylko jego elementy. Podobnie w nieukończonej powieści „Wadim" pierwiastki skrajnie romantyczne („demoniczny" bohater mściciel, potworny garbus — sygnalizuje motyw brzydoty u romantyków i realistyczne (postacie z ludu czy też postać Jurija ukochanego siostry Wadima, człowieka bardzo zwykłego — jest to wyraźne zerwanie z konwencją romantyczną, co do idealnej pary kochanków) przeplatają się ściśle. Powiastka obyczajowa „Kaznaczejsza" nawiązuje do rodzaju puszkinowskiego „Domku w Kołomnie". Na zakończenie autor powiada: „Priznajties' wy mienia branili wy żdali diejstwija strastiej. Powsiudu nyncze iszczut dramy, a ja kak robkij uczenik ostanowiłsia w łuczszyj mig. Prostym nierwiczeskim pripadkom niełowko scenu zakoncził". Sam temat bardzo prozaiczny, bardzo pospolity, tak jak i charaktery naszkicowane z pełnym realizmem. Wszystko to, to jednak raczej zapowiedź realizmu niż realizm, a w każdym razie tzw. wielki realizm, który mamy dopiero w „Bohaterze naszych czasów", i to w kształcie doskonałym (przedstawienie zjawiska typowego dla danego okresu rozwoju społeczeństwa).

Michał Lermontow

WYCHODZĘ SAMOTNY NA ODLUDNĄ DROGĘ

Wychodzę samotny na odludną drogę,
Szlak lśni krzemienisty i we mgle się chowa.
Noc cicha. Pustkowie wsłuchane w głos Boga.
Gwiazd jasnych nade mną bezgłośna rozmowa.

W niebiosach tak dziwnie uroczo, przecudnie!
Śpi ziemia spowita w błękitnej poświacie,
Czemuż mi więc tak bardzo boleśnie i smutnie?
Czyż czego oczekuję lub tęsknię po stracie?

Nie czekam od życia zupełnie niczego
I wcale mi nie żal minionej przeszłości,
Lecz pragnę swobody, spokoju wolnego,
Chcę wszystko zapomnieć i zasnąć w cichości.

Ale nie martwym snem chłodnej mogiły...
Tak bardzo na długie pragnę zasnąć wieki,
By w piersi żywotne drzemały mi siły
I by się wznosiła w miarowym oddechu.

By w nocy i we dnie mój słuch wciąż piastował
Głos pieśni miłosnej w słodkim upojeniu,
A ciemny dąb liść swój zielony zachował,
Bym w liści poszumie spoczął w jego cieniu.

Przełożył Albert Korczak Komorowski

Co w dziele Lermontowa jest aktualne i dla dzisiejszego czytelnika? Nasz obraz świata i obraz świata rosyjskiego poety dzieli ponad 100 lat przemian umysłowych, obyczajowych, społecznych. W dzisiejszej epoce, epoce podkreślającej znaczenie zbiorowości, kolektywu — indywidualizm romantycznego poety, konflikt wybitnej jednostki z otoczeniem wydaje się pozą, modą, konwencją filozoficzno-literacką (choć na tle ówczesnych stosunków rozumiemy przyjęcie takiej właśnie postawy życiowej). Wybujały indywidualizm, romantyczna emocjonalność i wiele innych elementów twórczości poety tkwiących najsilniej w epoce konwencjonalność „obiegowych" (np. motyw posępnego mściciela) potrafią wzruszyć chyba tylko bardzo młodych, rozegzaltowanych czytelników. — Jesteśmy dziś bardziej opanowani niż Werther, Gustaw, czy bohater powieści poetyckiej „Bojarin Orsza".

Jeżeli za kryterium w stylu Byrona „wiecznotrwałości" dzieła przyjmiemy „humanistyczny" protest przeciw krzywdzie człowieka", to pochylimy się ze czcią nad piętnującym pańszczyźniane okrucieństwa, wyzysk dramatem „Dziwny człowiek", nad wierszem „Na śmierć Puszkina", który można by nazwać prokuratorskim przemówieniem, oskarżającym carsko-feudalne warstwy społeczeństwa rosyjskiego i nad wieloma innymi utworami, atakującymi tyranię i broniącymi praw człowieka do wolności. Wydaje mi się jednak, że najbardziej żywe są niektóre liryki — nie te typowe i powierzchownie romantyczne, gdzie poeta zapewnia, że „nie był stworzony dla ludzi", ale o wiele dla nas „prawdziwsze", jakby głębiej przeżyte, symboliczne „Oberwał się listek dębowy", „Żagiel", czy stylizowane na ludową piosenkę, proste — jak „Kozacka kołysanka". Z powieści „Bohater naszych czasów" imponuje wnikliwą analizą psychologiczną (Pieczorin) — przypominam, że nie wiele wcześniej zaczął Stendhal — a także trafnym uchwyceniem typowych zjawisk społecznych (wzrusza nas również sylwetka zwykłego prostego człowieka — Maksyma Maksymicza). Stylizowana na ludową bylinę „Pieśń o kupcu Kałasznikowie" daje postacie żywe, „pełnokrwiste", głęboko tragiczne (wprawdzie młody „opricznik" przypomina niekiedy konwencjonalnych posępnych, seryjnie produkowanych — romantycznych bohaterów).

Starałem się wykazać, co dziś może być czytelne u Lermontowa, nie pretendując do jakiegoś ścisłego „ustawienia" twórczości rosyjskiego poety.

Jan Prokop

Michał Lermontow

NA SZCZYCIE SAMOTNYM DALEKIEJ PÓŁNOCY

Na szczycie samotnym dalekiej północy
Stoi sosna zadumana.
I drzemie kołysząc się, śniegiem puszystym
Jak w ornat biały ubrana.

Śni o tym jedynie, że w kraju piaszczystym
Gdzie słońca wschód płonie radośnie
Samotna i smutna na zrębie gorącym
Prześliczna palma rośnie.

Przełożył Albert Korczak Komorowski

Leonid BORYSOW

tłum. Jarosław MICIŃSKI

Ż A R T

W WIECZÓR Sylwestrowy grano w operze „Mefista" z udziałem Szalapina.

Widowisko przedłużało się. Ostatni akt rozpoczęto o dwunastej. Spiesząc na spotkanie Nowego Roku, nie zdejmując kostiumu Mefista, nie ścierając szminki z twarzy, Szalapin narzucił futro na ramiona, włożył czapkę, wyszedł z teatru i wskoczył do pierwszych dorożkarskich sań.

— Na Małą Morską — rzucił Szalapin.

— Płacę rubla. Jedź szybko, dam ci napiwek.

Sprytny dorożkarz zorientował się że do jego sań wsiadła nie byle jaka persona, a więc zapłacić może dobrze.

Tej nocy nie powiodło mu się, dorożkarz zarobił tylko dwa ruble, a gospodarzowi musi oddać aż cztery. Nic w tym dziwnego, że całą swą nadzieję, stary biedny dorożkarz ulokował w bogatym panu. Poganiając batem konia raz po raz niespokojnie obracał się twarzą do Szalapina i mówił:

— Zaraz będziemy! Za minutę! Akurat trafimy na szampana. Raz, dwa i jesteśmy na miejscu!

— Ależ i szkapę masz bracie, po prostu jakaś kobyłę do wożenia wody, — denerwował się Szalapin — Dawaj bat, zrobię porządek z twoją chabetą!

Szalapin uniósł się na siedzeniu, zamachnął się biczyskiem, lecz po chwili roześmiawszy się, usiadł z powrotem.

Kobyła odwróciła głowę, spojrzała nań zezem i nieoczekiwanie popędziła galopem. Dorożkarz ciężko westchnął:

— Boi się pana moja Niurka — powiedział, cmokając na konia.

— Wesoły z pana gość! — dodał.

— Popędźże ją wreszcie do diabła! — krzyknął Szalapin.

— Spójrz, twój koń znowu powłóczy nogami! Jadąc w tym tempie, Iwanie Iwanowiczu będziemy na miejscu dopiero o pierwszej!

— Dlaczego o pierwszej? — odpowiedział poganiając szkapinę dorożkarz.

— Będziemy na czas, Wasza Wysokość. I nazywam się nie Iwan Iwanowicz, a Nikita Piotrowicz Łykow. Przepraszam za niepokój. Otóż i cerkiew, za dwie minuty będzie i Mała Morska.

— Postaraj się, postaraj Nikita Piotrowicz — powiedział Szalapin, lekko uderzając dorożkarza po plecach — smagnij no jeszcze raz swoją Niurkę.

Dziesięć minut przed dwunastą spieniona szkapa zatrzymała się przed wspaniałym frontem olbrzymiego domu w pobliżu Woźnieńskiego soboru.

SZALAPIN dał dorożkarzowi papierowego rubla i wyskoczywszy z sanek, zaczął szukać drobnicy w kieszeniach futra.

W portfelu były tylko banknoty, które nie nadawały się na napiwek.

Łykow obserwował pana, po czym rzekł:

— Za taką jazdę, Wasza Wysokość, prosiłbym pokornie o dodatek. Niech Wasza Wysokość starannie przeszuka kieszenie, starannie, Wasza Wysokość.

— Ach, ty chcesz, żebym starannie przeszukał kieszenie? — śmiejąc się powiedział Szalapin — czy ty wiesz od kogo żądasz napiwku?

Szalapin nie miał zamiaru drwić ze starego zgarbionego człowieka, bo po prostu było mu dobrze, wesoło, kipiało w nim zdrowie, rozsadzało go szczęście otaczającej go zewsząd sławy.

I dlatego też zdawało się mu, że każdy, kto go słucha, staje się takim samym jak i on — sławnym, szczęśliwym człowiekiem.

— Czy ty wiesz kim jestem? — zapytał Szalapin, podchodząc bliżej do Łykowa.

— Któż by nie znał Waszej Wysokości! — usłużnie zachichotał dorożkarz.

— Dobrego pana przecież proszę. Wasza Wysokość jest takim panem, że...

— Dobry Pan... — wycedził ironicznie Szalapin, przerywając poszukiwanie drobnych po kieszeniach.

— Dobry Pan? Omyliłeś się bracie. Przyjrzyj się mnie. — Poznaj, kogo wiozłeś!

Nagłym ruchem rozchylił Szalapin futro, zdjął czapkę i roześmiał się tak, jak tylko on jeden to potrafił.

Łykow przez dwie lub trzy sekundy wpatrywał się w swojego gościa, po czym zapiszczał po babsku, poderwał się z łęczka sań, i bijąc batem konia, klnąc na czym świat stoi, zaczął uciekać od żywego czarta.

II

NIKITA Piotrowicz Łykow poczuł się nagle chory. Chcąc się ratować wstąpił na dwa głębsze do pewnej małej knajpki i nieco pocieszony wsiadł do sań i smętnie opuściwszy lejce skierował swoją ukochaną Niurkę do domu.

— Do domu Niuruś, moja córuś! do domu.

Tak więc Nikita Piotrowicz Łykow jadąc stępa do domu, powziął nieodwołalną decyzję: zwróci się jutro do swego doktora psychiatry, tego, który mieszka na Staro-Newskim Prospekcie w pobliżu jego domu. Zacny ów eskulap wyleczył już raz Łykowa z notorycznego pijaństwa i znakomicie mu pomógł.

— Nie dobrze jest, bardzo nie dobrze — filozofował Nikita Piotrowicz. — Naprawdę jest bardzo nie dobrze. Myślałem dotychczas, że diabłów nie ma, a teraz masz babo kaftan. Komukolwiek bym o tym opowiedział, nie uwierzyłby mi.

I Łykow zadecydował nawet pary z gęby nie puścić o tej strasznej przygodzie, którą nikt z ludzi postronnych rzecz jasna nie zrozumie. W najlepszym wypadku wysłuchają go te matoły i powiedzą:

— I znowu się urżnął ten świntuch szanowny. Nie wytrzymał!

Przy Tropickim moście dorożkarzowi poszczęściło się. Podpity urzędnik wynajął go, aż do Mikołajewskiego dworca.

— Ile? — zapytał.

— Tyle, na ile pana stać — odburknął Łykow. Urzędnik dał mu czterdzieści kopiejek.

Nikita Piotrowicz zatrzymał się przed małą nocną knajpką; na stojąco chwycił większą z kropelkami, po czym pojechał do domu.

Powinszował gospodarzowi Nowego Roku, przeprosił go za niedostateczny zarobek, zwrócił mu pozostały rubel i osiemdziesiąt kopiejek, a sam położył się spać.

Następnego dnia Nikita Piotrowicz wymówił swojemu gospodarzowi pracę. Spotkawszy zdumione spojrzenie gospodarza krótko odpowiedział:

W nocy wiozłem czarta, więcej diabłów nie chcę wozić.

Gospodarz dotknął ręką jego czoła, pomacał tył głowy i dał mu lekkiego prztyczka w czoło. Łykow milczał.

— Piłeś? — zapytał gospodarz.

— Tak, z okazji Nowego Roku i przygody, która mnie spotkała tej nocy — odpowiedział Nikita Piotrowicz.

— No, no, doczekasz się kiedyś, gagatku, doczekasz się. — Sam czart przyjdzie po twoją duszę, przekonasz się — groźnie powiedział gospodarz. Radzę, wystrzegaj się diabła! Niańczyć się z tobą nie będę. Rób jak chcesz...

— Najpokorniej dziękuje — odpowiedział dorożkarz i z powrotem runął na barłóg.

Rano z trudem obudził go gospodarz.

Nikita Piotrowicz. Wstawaj, ktoś do ciebie przyszedł.

Łykow wszedł do kuchni. Elegancko ubrany mężczyzna w futrze i w wysokiej czapce ukłonił się nisko dorożkarzowi i zapytał go grzecznie, czy ma przyjemność mówić z Nikitą Piotrowiczem Łykowem.

— Proszę list i proszę pokwitować odbiór — powiedział nieznajomy, podając usłużnie dorożkarzowi grubą kopertę.

— Co to jest? Od kogo? — zapytał zdumiony Łykow nie dotykając koperty.

— Od czarta! — śmiejąc się odpowiedział nieznajomy.

— Właśnie od tego samego, którego pan woził w noc Sylwestrową.

Pod Nikitą ugięły się nogi, a w głowie poczuł zamęt. Przerażony gospodarz wyciągnął ręce przed siebie, jakby chciał się zasłonić przed niewidzialnym diabłem, a nieznajomy uśmiechając się tajemniczo mówił spokojnie dalej:

— Fiodor Iwanowicz Szalapin bardzo przeprasza i prosi o przebaczenie, załącza bilet do opery i niebieski banknocik za mimowolnie wywołany niepokój. Proszę pokwitować bez obawy.

Co najmniej przez pięć minut Nikita Piotrowicz gryzmolił swój podpis. Z chwilą gdy nieznajomy opuścił ich skromne mieszkanko, gospodarz pochwycił z drżących rąk Łykowa kopertę, rozdarł ją szybkim ruchem, wyciągając z wnętrza niebieski papierek pięciorublowy, różowy bilet teatralny, z numerami dwa i cztery, co oznaczało drugi rząd, krzesło czwarte oraz bilet wizytowy. Gospodarz po obwąchaniu zawartości koperty, którą nerwowo wiercił w rękach, zerkał niepewnym wzrokiem na dorożkarza.

Proszę, Gerasimie Potapowiczu, przeczytajcie, co napisane na tej kartce — powiedział dorożkarz.

Drogi Nikito Piotrowiczu! — czytał gospodarz. — Proszę mi wybaczyć mój żart. Przesyłam Wam Nikito Piotrowiczu z okazji Nowego Roku pięciorublówkę, prosząc jednocześnie o przyjście do opery, aby usłyszeć mój śpiew. W czasie antraktu proszę zajrzeć do garderoby, to porozmawiamy. Z poważaniem Fiodor Szalapin.

Szalapin?! — pytającą wykrzyknął Łykow. — Któryż to Szalapin? Czy ten znakomity śpiewak?!

— Nic z tego wszystkiego nie rozumiem, chyba nie jestem pijany — powiedział gospodarz, rzucając ze złością na stół pieniądze, różowy bilet, wizytówkę i trzaskając drzwiami, wyszedł z kuchni.

MĘCZYŁA go jednak ciekawość, nic z tej historii nie mógł zrozumieć; natomiast Nikicie cała ta dziwaczna systuacja zaczęła się już pomału wyjaśniać. I właśnie z tego powodu obudziła się w gospodarzu niezrozumiała dla niego zazdrość.

— A więc idziesz do teatru? — zwrócił się ironicznie do Łykowa.

— A czy potrafisz tam siedzieć?

Nikita nieśmiało uśmiechnął się, pieczołowicie schował bilet teatralny i wizytówkę do płóciennego pugilaresu.

Potrafię wszystko. Wszystko potrafię Gerasimie Potapowiczu. Kiedy byłem młody, śpiewałem. Wszyscy we wsi słuchali mnie z zachwytem. Przepowiadali mi wielką przyszłość.

— No, i zostałeś dorożkarzem. Taki już twój psi los — chytrze dodał gospodarz.

— Może co innego miało się stać — bez złośliwości powiedział Łykow. Tylko niedobrzy ludzie los mój zmienili. Zaczekaj, czas mój jeszcze nadejdzie...

Nikita Piotrowicz poczuł się dumny i pewny siebie. Sam jeszcze nie wiedział, czy pójdzie do opery, czy też nie, lecz przecież nie o to chodzi a nawet i nie o zmięty pięciorublowy banknot. Sprawa jest bardzo delikatna, a Gerasim Potapowicz nie zrozumie tego nigdy.

A przecież tenże Szalapin był takim samym prostym jak i ja człowiekiem... — niepewnym głosem powiedział dorożkarz. — A więc... a więc... Łykow odczuwał sercem to, co chciałby w tej chwili wypowiedzieć, ale nie potrafił swoich uczuć wyrazić słowami.

Ho, ho, w czarta się przemienił, a to nie każdy potrafi, Gerasimie Potapowiczu. Ty na przykład nie umiałbyś tego zrobić.

I szczęśliwy uśmiech rozjaśnił mu twarz.

tłum. Jarosław Miciński



S. F. Komienkow — „Dziewczynka" — rzeźba w marmurze (1950 r.)



W. Sokołow — „Robotnik" (1950 r.)



M. Manizer. — „Katarzyna", fragment pomnika T. Szewczenki (1935 r.)

Zabytki archeologiczne niewyczerpana skarbnica źródeł historycznych

(Dokończenie ze str. 3)

Podczas badania wałów miejskich odkryto fragmenty murów obronnych z XIV wieku. Mur, zbudowany z prawidłowo ociosanych głazów, miał 4 m szerokości i prawdopodobnie kilkanaście metrów wysokości.

Odkryto również jedną z miejskich bram obronnych. Wykopaliska te świadczą o wysokim poziomie staroruskiej techniki fortyfikacyjnej w średniowieczu.



Złote naczynia na srebrnej tacy wykopaliska z VIII w.

W czasie prac wykopaliskowych znaleziono dużo przedmiotów drewnianych, pochodzących z okresu między XI a XV wiekiem. Między innymi znaleziono całkowicie zachowany dziób statku, wiosła, szufle, karbowane laski służące do liczenia, wrzeciona itd. Z broni wykopano — kindżały, żelazne ostrza kopii i strzały.

Na wielu przedmiotach zachowały się napisy, wiele znaczonych było literami alfabetu lub innymi znakami.

WYKOPALISKA NA PUSTYNI

O ROZMIARACH prowadzonych w ZSRR badań archeologicznych, świadczą najlepiej prace wykopaliskowe, prowadzone przez lat 10 w Choreźmie.

Obszar ten położony jest na wschód od Morza Kaspijskiego i na południe od Morza Aralskiego w dorzeczu Amu-Darii (Buchara, Chiwa). Na tym terenie istniały ongiś monumentalne budowle państwa Chorezmu w III i IV stuleciu po Chrystusie, które później zostały doszczętnie zasypane lotnymi piaskami pustyni Kara-Kum i Kizuł-Kum.

Prace prowadzone były przede wszystkim koło Dżambas-kała. Osada ta powstała w okresie kultury keltenminarskiej, pozostającej pod wpływem kultur: sybirskiej, uralskiej i innych. Ludność tej osady zajmowała się rybołówstwem i myślistwem, budowała domy olbrzymich rozmiarów. Jeden z domów odkopanych w Dżambas-kała, zajmował przestrzeń 320 m² i mógł pomieścić, jak obliczają, około 250 mieszkańców. W środku domu znajdowało się ognisko centralne, które służyło celom kultowym, dokoła niego zgrupowanych było szereg mniejszych ognisk — prawdopodobnie użytkowanych.

W Choreźmie wykopano wiele przedmiotów z epoki brązu i żelaza — a więc z okresu od 1500 do 500 przed Chr.

Wszystkie dokonane odkrycia opisane zostały dokładnie przez Tolstowa w książce pod tytułem „Po sledam drewniej Chorezminskoj ciwilizacji".

W jednym z rozdziałów autor opisuje jak w jasny październikowy wieczór w roku 1938, wywiadowcza grupa ekspedycji archeologicznej, wydostała się na mury twierdzy Ajaz-kała i z wysokości 60 m. obserwowała teren. Obok znanych sylwetek ruin na południu i wschodzie, daleko na zachodzie, na gładkiej piaszczystej płaszczyźnie, na horyzoncie ujrzano kontury potężnych ruin, ze sterczącymi nad nimi wielkimi basztami. Na zapytania co to za twierdza, przewodnik lakonicznie odpowiedział „To Torpak-kała, nic ciekawego".

Następnego dnia karawana wyruszyła w kierunku „nieciekawej" twierdzy.

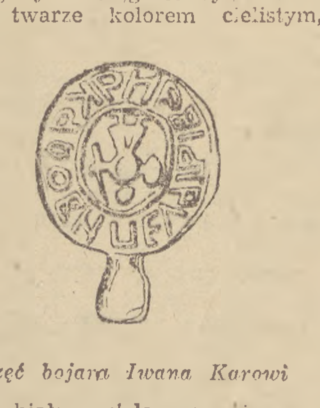
Po przejściu pozbawionej roślinności równiny, karawana wkroczyła w obszar sypkich, słonych piasków. Czarno-szara nierówna powierzchnia piaszczystej, słonej skorupy pękała, a wielbłądy zapadały się po kostki w piasek, pozostawiając za sobą wielkie, nierówne ślady.

Dopiero po zachodzie słońca karawana dotarła do ruin tajemniczej twierdzy i po rozjuczeniu wielbłądów, archeolodzy udali się, by obejrzeć ruiny. Dwudziestometrowy, szary kolos trójbasztowego zamku sprawiał potężne i groźne wrażenie.

Przeprowadzone metodyczne pomiary i badania (w tym celu użyto później samolotu) wykazały, że Torpak-kała był wielką, o kształcie prostokątu (500 × 300 m) twierdzą, otoczoną potężnymi murami, zbudowanymi z wielkich starożytnych cegieł, wyposażoną w liczne kwadratowe baszty. Obecnie rozkopano już i odsłonięto trzy baszty i około 100 komnat położonych na trzech piętrach potężnego zamku. W komnatach odkryto wiele cennych przedmiotów i malowideł, rzucających nowe światło na kulturę materialną Chorezmu.

Znaleziono kawałki wełnianych i jedwabnych tkanin, części skórzanego obuwia, żelazne ostrza kopii, trójgraniaste żelazne groty i strzały, monety oraz alabastrową figurkę kobiety. Niezwykle cennymi okazały się freski i gliniane posągi ozdabiające izby mieszkalne.

Odnaleziono 30 posągów (częściowo silnie uszkodzonych) z niewypalonej gliny. Posągi te były malowane, twarze kolorem cielistym,



Pieczęć bojara Iwana Karowi

ubranie białym, zielonym, różowym, czarnym itp. Wszystkie— ozdoby i hafty na ubraniach malowane były różnokolorowymi farbami.

Wykonanie posągów i fresków świadczy o dużym artyzmie mistrzów chorezmeńskich, o dojrzałości i samodzielności sztuki, która związana z indyjsko-buddyjską szkołą artystyczną, umiała w sposób twórczy wykorzystać jej wpływy, a następnie nadać jej własne piętno artystyczne.

Większość figur znaleziona została w wielkiej sali „cesarskiej". Sala ta posiadała szereg nisz, w których umieszczone były figury męskie, w postaci siedzącej, a około nich stały 3—5 figur wyobrażających mężczyzn, kobiety i dzieci.

Znaleziono również dwa nakrycia głów, które pozwoliły określić kto zamieszkiwał pałac. Okrycia głów były indywidualnymi koronami dwóch chorezmeńskich władców z III wieku. Ustalono to, porównując je z wizerunkami głów, znajdujących się na chorezmeńskich monetach.

Niezwykle ciekawą jest rzeźbiona korona w kształcie orlej głowy. Korona ta znaną już była z monet bitych w III wieku za cesarza Wazamara. Odkrycia te pozwoliły ustalić, że pałac Torpak-kała nie był rezydencją miejscowych książąt, ale szachów rządzących całym krajem. Wyjaśniają to również gigantyczne wprost rozmiary pałacu, największej budowli starożytnego Chorezmu.

— o —

WSZYSTKIE przeprowadzone prace archeologiczne i odkrycia wskazują niezbicie, że zabytki archeologiczne są istotną i niewyczerpaną skarbnicą źródeł historycznych.

Historycy i archeologowie radzieccy dokonali już dziś wielkiej pracy nad wyjaśnieniem całego szeregu zagadnień historii Azji i Rusi, jak np.: z jakich plemion starożytnych, kiedy i w jakich historycznych okolicznościach tworzyły się średniowieczne ludy, które później rozwinęły się w narody, jak łączyły się ich terytoria, jak rozwijała się ich ekonomiczna baza i kulturalna łączność.

Przedstawione w niniejszym artykule osiągnięcia archeologiczne są jedynie małym wycinkiem prac prehistoryków radzieckich, których pełne omówienie przekracza oczywiście możliwości publicystycznego artykułu.

Leon Dwernicki

Michał LERMONTOW

Żagiel

Samotny żagiel bielą znaczy
Dal morza w błękicie mglistym;
Czego w wędrówkach szuka tułaczych?
Co w kraju rzucił ojczystym?

Igrają fale, wiatr się wścieka
Maszt gnąc skrzypiący ku toni;
Ach, on przed szczęściem nie ucieka
Ale i szczęścia nie goni!

Przed nim świetlisty szlak się dłuży,
Nad nim słonecznych iskier pył:
On buntowniczy pragnie burzy,
Jak gdyby w burzach spokój był!

„Kiedy pozłotą łanów zafaluje niwa..."

1.

Kiedy pozłotą łanów zafaluje niwa,
I świeży szumi las przy wiatru powiewie,
I dojrzewając w sadzie malinowa śliwa
Ukrywa się w półcieniu pod listkiem na drzewie.

2.

Kiedy chłodną rosą skropiona pachnąca,
O wieczorze różowym, lub w poranku chwile,
Srebrna konwalia spod krzaka błyszcząca
Kiwając główką powita mnie mile.

3.

Kiedy ożywczy potok igrając w parowie
I grążąc myśl ukrytą w niewyraźnym śnie,
Północy tajemniczą sagę mi opowie
O cichym tym kraju skąd do nas on mknie.

4.

Wówczas ucicha zaraz mojej duszy trwoga,
Wówczas znikają bruzdy na zmarszczonym czole,
i szczęście mogę osiągnąć na ziemskim padole,
I na niebiosach widzę Boga!...

Tłumaczył Albert Korczak-Komorowski

Wsiewołod PUDOWKIN

CO TO JEST FORMALIZM?

Byłoby błędem traktować formalizm jako jedną z tych małych tendencji w rodzaju kubizmu, futuryzmu, ekspresjonizmu, czy innych „izmów", które występują często w różnych krajach. Formalizm jest ogólnym pojęciem, w którym zawiera się wszystko to, co oddala artystę od życia i dążeń ludu.

Wyjaśniam. Wyobraźcie sobie, że wybieracie jakikolwiek temat, powiedzmy najpiękniejszy, najbardziej wartościowy związany najściślej z prawdziwym życiem, i że zaczynacie ów temat rozwijać. Macie przed sobą dwie drogi.

Albo stale sprawdzacie samych siebie powracając ciągle do obserwacji życia, porównując to, co stworzyliście, z żywą prawdą konkretnych zjawisk, stale troszcząc się o to, by wasze myśli i cele były zgodne z dążeniami ludu, któremu poświęcacie swoją twórczość. Postępując tak wybieracie słuszną drogę.

Albo też wybieracie inną; na której artysta nie chce poznać niczego i nikogo poza własnym indywidualnym światem jedynie dla niego ważnym. Taki artysta może łatwo zająć się tylko jednym jakimś szczególnym aspektem rzeczywistości, na który jest specjalnie wrażliwy — powiedzmy na przykład stroną muzyczną, rytmiczną, czy malarską. Często sam sobie z tego nie zdając sprawy, oddala się od życia, od jego złożoności i zagłębia się w świecie zubożonym, wyizolowanym stworzonym tylko przez wyobraźnię, i staje się człowiekiem, dla którego dążenia kulturalne społeczeństwa są coraz bardziej obce. Z każdego prawdziwego zjawiska przeniesionego w ten wyobrażony świat, pozostaje jedynie forma. A w końcu i ta forma ulega zniekształceniu, przypomina nie fragment rzeczywistości a wycinek świata wyobrażonego, osobistego, subiektywnego. To jest druga droga.

Na niej dojść można do każdego „izmu" z wyjątkiem jednego: realizmu socjalistycznego. Formalizm jakiegokolwiek typu, każdy formalizm jest przeciwieństwem realizmu socjalistycznego, bowiem ten ostatni łączy jak najściślej sztukę z rzeczywistością, podczas gdy formalizm je oddala

Formalizm jest czynnie wrogi sztuce realizmu socjalistycznego. Wiemy, z jaką chciwością burżuazja chwyta się wszystkiego, co może zaciemnić świadomość mas przez nią wyzyskiwanych. Gotowa jest zapłacić każdą sumę, poprzeć każdego artystę, byleby tylko umiał odsunąć widza od sprzeczności i zagadnień prawdziwego życia. Dlatego właśnie formalistyczne kierunki w sztuce są tak cenne dla świata kapitalistycznego, i jako narzędzie walki, i jako wygodny środek propagowania filozofii, takiego spojrzenia na świat, które ułatwia zachowanie coraz bardziej przegniłych podstaw. Tylko bowiem w filmie czy powieści formalisty można przedstawić szczęśliwe ludy pod rządami imperialistycznych „protektorów". Tylko w takich filmach można oczerniać Związek Radziecki i zniekształcać życiową prawdę.

Artysta-formalista, czy chce tego czy nie, przez sam niemal fakt swojej pracy staje się agentem burżuazji, a w pewnych wypadkach inicjatorem jej ideologii.

Opisując dwie drogi, które ma do wyboru artysta, naszkicowałem tylko schemat różnic istniejących między formalizmem i realizmem socjalistycznym.

W praktyce naturalnie sprawa jest znacznie bardziej złożona. Zdarza się, że trzeba walczyć nie tyle z jasną i bezpośrednio działającą szkołą formalistyczną, ile z tendencjami niemniej niebezpiecznymi w najrozmaitszych postaciach.

Weźmy na przykład film oparty na jakimś wielkim temacie historycznym. Jeśli pójdzie się drogą formalizmu, można zająć się opisem zewnętrznej strony wydarzenia, można wprowadzić do filmu historie miłosne lub mało istotne anegdoty po to, by widzowi dostarczyć rozrywki — rozrywki nie wyjaśniającej prawdziwego znaczenia wypadków.

Artysta może zagubić się przez formalistyczną tendencję zupełnie mimo woli. Widziałem w Polsce mały film o pracy w kopalniach węgla. Reżyser oczywiście jak najuczciwiej starał się widzowi pokazać górników i ich pracę. Niemniej pociągnięty szczegółami, stracił cel, i nawet go w pewnym sensie zniekształcił. Końcowa scena pokazuje wybuch gazów ziemnych, pożar, i bohaterstwo górników ratujących swoich towarzyszy. Reżyser w ten epizod włożył cały swój talent. I muzyka i rytmiczny montaż, i liczne zbliżenia twarzy płaczących kobiet i mężczyzn, zdjęcia pogrzebów znamionują drogę typowo formalistyczną, prowadzącą do wyolbrzymienia jednej strony życia w kopalni, która przecież nie jest ani najważniejsza ani najbardziej charakterystyczna. Wynik jest zupełnie absurdalny. Z całego filmu ten, silnie wyolbrzymiony, epizod utrwala się w pamięci.

Formalistyczne dążenia w dziele artysty mogą występować jak najmniej widocznie, zawsze jednak prowadzą do równie złych wyników. Miła ale bez wyrazu aktorka, wybrana do głównej roli, typowy amerykański chwyt umieszczenia w dramatycznej akcji wulgarnie komicznych scen, czy łza z gliceryny, wszystko to pochodzi z tego samego źródła: obojętności wobec spraw ludu, nieznajomości jego życia i dążeń, z braku chęci uczestniczenia w jego pracy.

Tłum H. L.

Na dnie i na szczycie

(Dokończenie ze str. 4)

Działalność pisarska Maksyma Gorkiego przypadła na okres schyłkowy epoki kapitalizmu w Rosji carskiej i na okres powstającego, a potem budującego się socjalistycznego państwa radzieckiego. Stąd też pochodzi w jego twórczości owo ciągłe zazębianie się dwóch kierunków literackich — realizmu krytycznego i realizmu socjalistycznego, który w miarę kształtowania się marksistowskiego światopoglądu pisarza, miał w dalszej twórczości Gorkiego zająć czołową pozycję. Co więcej, Gorki jest uważany ogólnie za prekursora, a następnie niedoścignionego realizatora (zwłaszcza „Matka") socrealizmu w literaturze.

„Kto chce być pisarzem, musi odnaleźć w sobie siebie samego". W tym zdaniu zawiera się cała synteza życia i twórczości Maksyma Gorkiego. Był to proletariusz, który zaznał całej nędzy swej klasy i był to następnie pisarz proletariacki, który całą swą twórczość poświęcił sprawie ludu pracującego. Nieprzemijająca trwałość jego dzieł polega na głębokim humanitaryzmie, na walce o prawa człowieka i jego godność. Walka ta z kolei to przeciwstawienie się wszelkiemu fatalizmowi i zacofaniu, przeciwstawienie się uciskowi społecznemu, drobnomieszczańskiemu filisterstwu i zakłamaniu we wszelkiej jego formie.

Życie i twórczość Maksyma Gorkiego najkrócej można by scharakteryzować jako uporczywe poszukiwanie humanistycznej prawdy życia.

Gracjan Kozłowski

LITERATURA RADZIECKA

KAŻDY numer „Literatury Radzieckiej" już bez mała od trzech lat przynosi nam starannie opracowane informacje ze wszystkich odcinków życia kulturalnego naszego sąsiada i pozwala przekonać się naocznie o rozwoju różnojęzycznego piśmiennictwa narodów wchodzących w skład Związku Radzieckiego.

Problematyka pokojowa zajmuje czołowe miejsce w „Literaturze Radzieckiej". Czwarty numer tego miesięcznika otwiera sprawozdanie z Pierwszej Sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie — znajdujemy tu przytoczone in extenso przemówienia sławnego pisarza Ilji Erenburga i członka Akademii, A. Oparina.

Z tym samym zagadnieniem wiąże się omówienie krytyczne „Poezji ormiańskiej w walce o pokój", pióra Nairi Zarian. W krótkim artykuliku autor podaje szereg nazwisk poetów ormiańskich: A. Alikianin, Aram Arman, Geworko Emin, Silwa Kupatikian, Maro Markarian, Achawni, Owanes Sziraz, Waagn Dawtian, Parujt Sewak, a liczne cytaty z ich utworów świadczą, że hasło obrony pokoju przenika ich twórczość.

Nowela i powieść nowego typu, opisujące życie i osiągnięcia człowieka w kraju zwycięskiego socjalizmu, zajmuje dużą część każdego numeru i każda niemal przykuwa uwagę czytelnika zarówno odrębnością formy jak i treścią.

Tymi właśnie walorami odznacza się podana w skrócie w numerze kwietniowym powieść Aleksego Kożewnikowa pt. „Żywa woda". Autor należący do starszego pokolenia pisarzy radzieckich, odtwarza w niej życie budowniczych nowej, socjalistycznej Syberii. Historia bohatera pokonującego piętrzące się przeszkody przy nawadnianiu pustynnych obszarów i zamienianiu ich w żyzne pola, odtworzona jest z dużą siłą wyrazu artystycznego i czyta się ją z wielkim zainteresowaniem.

W dziale „Literatura i Sztuka" znajdujemy artykuł redakcyjny „O kunszcie pisarza". Jest to bardzo ciekawe sprawozdanie z dyskusji, która toczyła się niedawno na łamach „Litieraturnej Gaziety". W dyskusji tej wielu czołowych pisarzy radzieckich omawiało rozmaite zagadnienia formy artystycznej, począwszy od koncepcji kompozycyjnej utworu, aż do najdrobniejszych szczegółów kunsztu pisarskiego.

W tym samym dziale A. Surow w artykule pt. „Dramaturg-Nowator" omawia twórczość Mikołaja Pogodina, z okazji pięćdziesięciolecia urodzin tego wielkiego dramaturga.

Dział „Literatura Obcokrajowa" przynosi nam w numerze czwarty artykuł „Poezja Ameryki Łacińskiej", pióra F. Kejlina, poświęcony twórczości takich postępowych poetów Ameryki Łacińskiej, jak: Pablo Neruda z Chili, August Leon z Wenezueli, Nicolas Guillen z Kuby, Raul Gonzales Tunon z Argentyny i Jorge Amado z Brazylii oraz ciekawe omówienie dzieła i postawy społecznej „Postępowych pisarzy włoskich", pióra Z. Potapowa.

W dziale zatytułowanym „Portrety" E. Mozolkow opowiada ciekawie o ciężkich kolejach życia i o rozwoju talentu Jakuba Kowasa, ludowego poety Białorusi, działacza społecznego i uczonego.

Wreszcie w dziale „Przeobrażenia przyrody" znajdujemy obszerny, naukowo potraktowany i niezmiernie interesujący artykuł pióra W. Kowzdy, pt. „Wielkie budowle".

Krótkie recenzje nowych wydawnictw radzieckich — tak oryginalnych jak i tłumaczeń — oraz opis obchodu w Moskwie sześćdziesiątej rocznicy urodzin I. Erenburga i przemówienie z tej okazji sławnego jubilata, zamykają ten bogaty w treść i doskonale opracowany numer.

Nie mniej urozmaicony i obfity w treść jest numer lipcowy (7). Znajdujemy tu dramat Anatola Surowa, odznaczony Nagrodą Stalinowską za rok 1950, zatytułowany „Świt nad Moskwą". Jest to sztuka o włókniarzach moskiewskich — budowniczych nowego życia. Podobnie jak w poprzednich swych sztukach („Daleko od Stalingradu" — 1946 r., „Wielkie losy" — 1948 r., i „Zielona ulica" — 1948 r.) autor z wielkim talentem tworzy sylwetki ludzi „Żywych" i „Żyjących", maluje ich twórczy stosunek do pracy i walkę ze wszystkim co stare, ich zapał i siły duchowe.

Powieść W. Zakritkina „Pływająca Stanica" opowiada o życiu kołchozu rybackiego nad Donem, o wprowadzeniu nowych naukowych metod połowu ryb, o demaskowaniu kłusowników i o rozwoju gospodarstwa rybnego w sposób barwny i interesujący.

Obficie w tym numerze przedstawia się dział „Młode siły literatury radzieckiej". Po krótkim sprawozdaniu z Drugiej Wszechzwiązkowej Konferencji Młodych Pisarzy, mamy tu w skrócie referaty: A. Surkowa — „Młoda poezja", M. Pogodina — „Twórczość młodych dramaturgów" i K. Fiedina — „Kunszt pisarski"; następnie krótki obrazek „Na seminarium", gdzie grono znanych pisarzy radzieckich omawia nowelę młodego prozaika i wreszcie notatki J. Trifonowa i M. Jewdokimowa „Po konferencji", będące jakby zsumowaniem osiągnięć konferencji.

W dziale „Literatura Obcokrajowa" znajdujemy omówienie dwóch książek. F. Motylowa w artykule pt. „Nowa powieść Howarda Fasta" omawia jego ostatnią powieść „Dumni i wolni", A. Jelistratowa zaś w artykule zatytułowanym „Prości ludzie Kanady" zajmuje się powieścią Dyson Cartera „Jutro należy do nas". Jakkolwiek tematyka obu utworów jest zupełnie różna, w obu dźwięczy ten sam mocny akcent: „Ocalić ludzkość, obronić pokój!"

Dział drobnych recenzji zawiera omówienie nowych książek: M. Biriukowa „Wody Narynu", G. Abaszydze „Na granicy południowej" i G. Baszyrowa „Honor" (o kobiecie radzieckiej).

Na zakończenie Kronika informuje nas o stanie budowy Uniwersytetu w Moskwie, o Domu Filmu, o projektowaniu zabawek i o klasycznej literaturze angielskiej w ZSRR.

Obok istotnych wartości artykułów w obu numerach i doskonałego ich opracowania, na prawdziwe uznanie zasługuje często wysoki poziom tłumaczeń niektórych utworów beletrystycznych.

N. W.



I. Toidze — malarz gruziński — „Baśń o Prometeuszu", olej (1950 r.)

NOWY MIESIĘCZNIK „W OBRONIE POKOJU"

UKAZAŁ się pierwszy numer polskiego wydania organu Światowej Rady Pokoju, miesięcznik pt.: „W obronie pokoju".

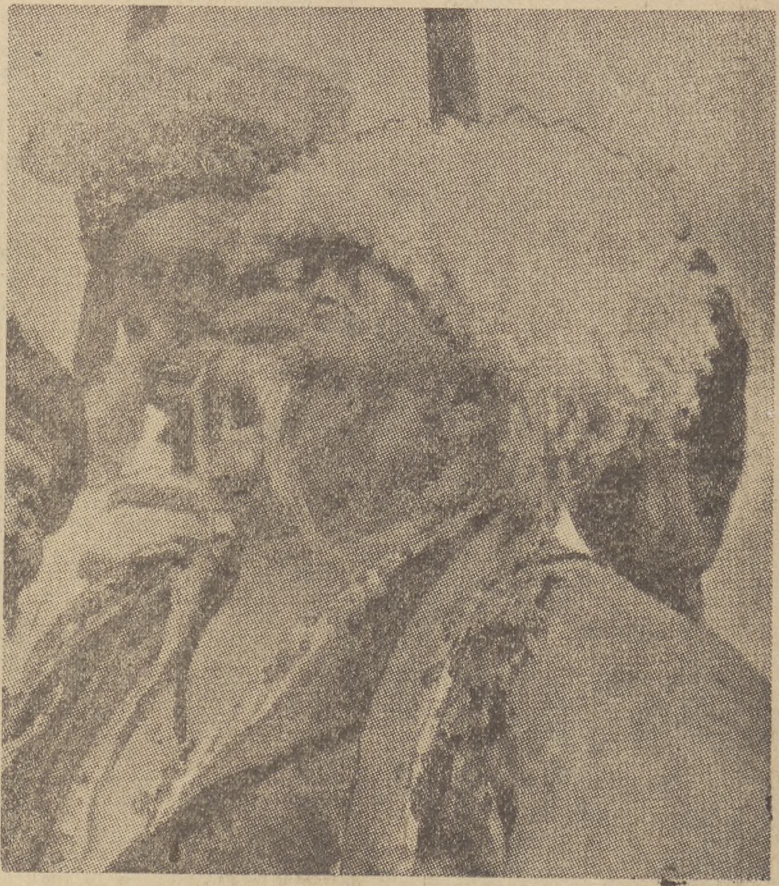
Pismo to redagowane przez czołowych publicystów francuskich Pierre Cota i Claude Morgana, ukazuje się już w 11 krajach. Jest ono widocznym przejawem jedności wszystkich narodów w walce o pokój. Na jego łamach mają możność wypowiadania się i wymiany poglądów wszyscy ludzie dobrej woli.

„Na drodze zapoznania się z różnymi stanowiskami — stwierdza artykuł wstępny — będziemy dążyli do wzajemnego przekonywania się i wspólnego wyjaśnienia wszelkich wątpliwości. Tym samym pokazywać będziemy naszym Czytelnikom, jak żyją i myślą ludzie na całym świecie, ci prości ludzie, którzy tworzą historię. Sądzimy, że bogactwem ludzkości jest jej różnorodność, że ludzkość to nie jest jeden kraj, kontynent, czy ustrój, lecz ludy i ludzie w ciągłej ewolucji, ludzie i ludy bardzo różne, a równocześnie bardzo podobne, gdyż wszystkie potrzebują i pragną pokoju.

Będziemy dumni z naszej pracy, jeśli przysłuży się ona sprawie utrzymania i wzmocnienia pokoju".

Pierwszy numer miesięcznika „W obronie pokoju" zawiera m. in. następujące artykuły: Oskara Lange: „Współistnienie dwu systemów gospodarczo-społecznych w ekonomice i polityce światowej" Roberta Chambeiron: „Międzynarodowa konferencja ekonomiczna w Moskwie", Alfreda G. Birchett'a: „Pięć milionów chłopów zmienia geografię Chin", Mikołaja Tichonowa: „W kraju 60 tysięcy jezior" (reportaż z Finlandii), Claude Morgana: „Spotkanie nad Szprewą", Edmunda Osmańczyka: „Polacy i Niemcy", Pawła Jasienicy: „Prawo do traktorów" i inne.

Różnorodność tematów i wysoka jakość zamieszczonych w piśmie artykułów, winny zapewnić nowemu miesięcznikowi szeroką poczytność w naszym kraju.



I. Repin — fragment obrazu „Zaporożcy"



I. Repin — fragment obrazu „Iwan Groźny z synem Iwanem"



W. Surikow — „Kozak"

Redaktor Naczelny: Bolesław Piasecki. Komitet Redakcyjny: Jerzy Hagmajer, Dominik Horodyński, Wojciech Kętrzyński, Janina Kolendo, Mieczysław Kurzyna, Zygmunt Lichniak, Konstanty Łubieński, Andrzej Micewski, Zygmunt Przetakiewicz, Ryszard Reiff, Jan Szwykowski.

Adres Redakcji i Administracji: Mokotowska 43 I p., tel. 8.80.71, 8.80.26. Konto PKO — Nr I-727.
Sekretarz redakcji przyjmuje: codziennie, prócz wtorków i czwartków godz. 11 — 13.

Wydawca: Kolegium Redakcyjne. Prenumerata miesięczna 1.80 złotych. Kwartalnie 5.40 złotych
Drukarnia Akcydensowa Warszawa, Tamka 3. Zam. 2551. 2-B-42021